CENA NUMERU 25 gr.

ROK XIX

NR 10



Generał Broni Kazimierz Sosnkowski

STRZELEC

Z POLSKIEGO TESTAMENTU

Żołnierz walczy i żyje dla wszystkich...

Z odczytu Józefa Piłsudskiego p. t. „Stosunek wzajemny wojska i społeczeństwa w 1863 r.", wygłoszonego w Warszawie dn. 24 stycznia 1926 r. na zaproszenie Koła Oficerów Sztabu Generalnego. (Red.).

... Myśl, że wojsko utrzymuje się nie dlatego, żeby uczyło się wojny, ale aby tak było dla jakiejś parady lub z obawy przed katastrofą, — jest nonsensem. U nas ludzie tej prawdy śmiałej i twardej boją się. Wojsko musi być utrzymywane tylko wtedy gdy jest obawa wojny. Po co wydawać na nie tyle pieniędzy; po co tylu ludzi pozbawiać praw swobodnego obywatela; po co to wszystko czynić, jeżeli się nie ma obawy o swoje istnienie? Wojsko jest stworzone dla wojny i każdy z was uczyć się musi nie czego innego, jak prowadzenia wojny. Na tym polega nasza praca, do tego was się przyzwyczaja, do tego was się wciąga. W wojnie nowoczesnej wracamy nieledwie do prawdy pospolitego ruszenia, do prawdy plemion dzikich, które wykopawszy siekierę i włócznię ze ścieżki pokoju, szły powszechnym tłumem na wojnę. Wtedy stosunek tego, co was otacza, do wojska jest rzeczą ważną i wielką dla powodzenia, dla zdobycia szacunku nieprzyjaciela, że pierwszy krok wojenny nie od czego innego zależy, jak od moralności społeczeństwa w stosunku do żołnierzy.

... Jeżeli porównamy wszystkie fachy i wszystkie zajęcia, które ludzie wykonywują, jeżeli porównamy wszystkie prawdy o pewnej wartości człowieka w wykonywaniu jego pracy, to jest jedna prawda, która żołnierza najwyżej stawia, jest jeden fakt niezaprzeczony, który się rzuca w oczy, a który tak trudno się przyjmuje, — że żołnierz jest tą istotą, która musi żyć i umierać nie dla siebie, a dla innych. Jest coś, co jest związane ze stanem żołnierza, i czy ten żołnierz gdzieś siekierą czy dzidą wywijał, szukając czaszki przeciwnika i narażając swoją, czy ten żołnierz czy rycerz w szranki wyjeżdżał i bił się z przypiętą na piersi kokardą damy swego serca, czy też musiał patrzeć, stojąc w szeregu, gdy kule korytarze w ciałach ludzkich przebijały, czy też w okopach gdzieś umierał, — to zawsze jest jedna prawda, że żołnierz cierpi i umiera nigdy dla siebie. Więc umiera on dla czegoś, umiera dla kogoś i żyć musi inaczej, niż inni, i czynić to musi także dla kogoś, także dla czegoś. Nie jest to w niczym współmierna praca i współmierne życie z innymi współobywatelami. ŻOŁNIERZ WALCZY I ŻYJE DLA WSZYSTKICH, podczas gdy wszyscy inni walczą o swoje jedynie interesy. Jest coś, co duszę żołnierską, gdy jest prawdziwa, podnosi, coś, co go czyni piękniejszym wewnętrznie od innych, co łączy wszystkich żołnierzy w jedno — to jest symbol i emblemat narodowy. Kto z naszych współobywateli dla symbolu i emblematu umierać zechce?

A tym symbolem, tym emblematem nie są nasze własne żołnierskie osobiste sprawy, bo żołnierz jest znowu obojętny, czy nad głową dowódców powiewa buńczuk z włosia końskiego, czy kolory i tarcze herbowe królów, czy też ma trupem paść, broniąc biało-czerwonych sztandarów narodowych. Jest coś wyższego, niż wszystkie ludzkie rachunki, jest coś, co jest wyższe nad poziom powszedni. Moi panowie, gdy żołnierz straci szacunek zarówno dla tych emblematów, jak i tego, co wyższe, co go wyżej stawia od innych, gdy piękności wewnętrznej nie ma — boję się o naród taki, gdy próba wojenna wypadnie.

TYGODNIK

STRZELEC

ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO NR 10. ROK XIX — 5. III. 1939 R.

Na dzień imienin Obywatela Szefa Gen. Broni Kazimierza Sosnkowskiego

Gdy w dniu 4 marca inspektor armii, Generał Broni Kazimierz Sosnkowski, obchodzić będzie dzień swego Patrona — wielotysięczne szeregi strzelców zwrócą się myślą i sercem ku Jego Osobie.

Związek Strzelecki, szczycący się wielkim rodowodem i piastowaniem dziedzictwa przedwojennego Związku Strzeleckiego, ma szczególne powody do piastowania zarazem uczucia głębokiej czci, miłości i przywiązania do osoby Dostojnego Solenizanta a łącznie z nimi i do uczucia szczególnej dumy.

Płynie ona wraz z tymi uczuciami do naszych serc z tej świadomości, że przecież Generał Broni Kazimierz Sosnkowski, jeden z najbliższych towarzyszy i współpracowników Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, jest twórcą Związku Walki Czynnej, z którego zrodził się następnie przedwojenny Związek Strzelecki.

W trzydziestoletniej już historii naszej organizacji, związanej nierozerwalnym łańcuchem idei i tradycji, które przejęliśmy poprzez Związek Strzelecki przedwojenny i Legiony, od Związku Walki Czynnej, jest Generał Broni Kazimierz Sosnkowski Postacią bliską sercu każdego strzelca, który imię Jego wymawia.

Szczycimy się tym, że należymy do Organizacji, którą On przy boku Komendanta Piłsudskiego budował własnymi rękami w owe odległe już lata dla urzeczywistnienia wielkiej idei wywalczenia zbrojną ręką niepodległości Ojczyzny. Szczycimy się tym, że On — Obywatel Szef prowadził szeregi strzeleckie ową „niewymownie daleką drogą" legionową przez pola bitew, trudów, znoju i bohaterskich zmagań ku zwycięstwu i sławie spełnionego czynu.

Dumni jesteśmy w swych prostych strzeleckich sercach, że On pozostaje dla nas zawsze jednym z wodzów duchowych i że patrzy na nas jako na „spadkobierców ideowych" tych, którzy pod rozkazami Józefa Piłsudskiego wolność i niepodległość Polski zdobywali.

— „BY SPEŁNIĆ SWE POSŁANNICTWO ZWIĄZEK STRZELECKI MUSI STAĆ SIĘ SZKOŁĄ OBOWIĄZKU, KUŹNIĄ CHARAKTERÓW, ZAKONEM MIŁOŚCI OJCZYZNY I SŁUŻBY DLA NIEJ".

Gdy więc w dniu 4 marca zbierzemy się jak Polska długa i szeroka w naszych świetlicach i gdy nawet na dalekiej ziemi francuskiej i belgijskiej znajdziemy się razem, aby uczcić dzień Imienin Obywatela Szefa — rozważmy głęboko przytoczone tu Jego słowa i — biorąc przykład z Jego życia i niestrudzonej pracy — spełniajmy naszą służbę z mocnym a niezłomnym strzeleckim postanowieniem, że stworzymy z naszych szeregów ów zakon miłości Ojczyzny i kuźnię charakterów, które chce w nas mieć Obywatel Szef.

Panu Generałowi Kazimierzowi Sawickiemu Dyrektorowi Państwowego Urzędu W. F. i P. W.

Dnia 4 marca obchodzi dzień swych Imienin Pan Generał Kazimierz Sawicki Dyrektor Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego.

Postać Pana Generała Kazimierza Sawickiego jest szczególnie bliska sercom strzeleckim, gdyż reprezentuje zarówno Wojskową Władzę Zwierzchnią Zw. Strzeleckiego, jak i tę wielką tradycję, która jest źródłem siły i drogowskazem dla dzisiejszych Strzelców.

Uczestnik walki o szkołę polską w b. zaborze rosyjskim, jeden z organizatorów Związku Walki Czynnej i



Związku Strzeleckiego, oficer Pierwszej Brygady. wybitny działacz P. O. W., jeden z najdzielniejszych dowódców w czasie wojny polsko - bolszewickiej — oto bogata przeszłość dzisiejszego Dyrektora Państwowego Urzędu W. F. i P. W., stawiająca Go w szeregu tych ludzi, których Związek Strzelecki obrał sobie za wzór.

W dniu imienin Pana Generała tysiączne strzeleckie zastępy meldują Mu swą żołnierską gotowość i oddanie, śląc w darze swe najgorętsze pragnienie spełnienia zadań, stawianych im w służbie dla Wielkości Polski.

GOŚĆ Z ZIEMI WŁOSKIEJ

(Z pobytu w Polsce min. Ciano).

Rozsłoneczniło się zazwyczaj szare lutowe niebo, jakby na zamówienie Ministerstwa Spraw Zagranicznych, kąpiąc w złotych blaskach Warszawę, oczekującą na przyjazd znakomitego gościa. Po raz pierwszy w dziejach Polski Odrodzonej przybył minister spraw zagranicznych Włoch, aby zadokumentować swą obecnością, że więzy, zadzierżgnięte jeszcze niegdyś przed wiekami a wzmocnione jeszcze krwią przelaną na polach Italii i Polski za najświętszą sprawę, za wolność narodu, są wiecznie żywe.

Pociąg specjalny, który przywiózł ministra Ciano i jego małżonkę wraz z przyboczną świtą, przybył do Warszawy o godz. 12 min. 18. Tymczasowe zabudowania Dworca Głównego toną w powodzi barw włoskich i polskich. Naprzeciw dworca ustawiono trzy wielkie wieżyce zakończone rózgami liktorskimi i ozdobione olbrzymimi flagami z Krzyżem Sabaudzkim, herbem króla Italii i cesarza Etiopii. Przed dworcem stanęła kompania wojsk lotniczych dla uczczenia w min. Ciano znakomitego lotnika, słynnego dowódcy eskadry lotniczej „Disperata".

Min. Ciano, ubranego w mundur lotniczy, wita serdecznie min. Beck. Rozbrzmiewają tony hymnu narodowego Królestwa Italii, a później „Giovinezzy" hymnu faszystowskiego. Po powitaniu, min. Ciano w towarzystwie min. Becka i dowódcy O. K. gen. Trojanowskiego, przechodzi przed frontem kompanii honorowej przy dźwiękach hymnu polskiego, a po krótkiej chwili odjeżdża, żegnany owacyjnie przez zebraną publiczność i liczną kolonię włoską, zamieszkałą w Warszawie.

Z pałacu Blanka, w którym znakomici goście zamieszkali na czas pobytu w Polsce, min. Ciano udał się na śniadanie do ambasady włoskiej. O godz. 16 min. Ciano złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza a następnie złożył wizytę p. premierowi gen. Sławojowi Składkowskiemu i min. Beckowi. Następnie min. Ciano był przyjęty przez Marszałka Śmigłego - Rydza.

Wieczorem, w salonach reprezentacyjnych Min. Spraw Zagranicznych min. Beck wydał obiad na cześć gości. W czasie obiadu wymieniono serdeczne toasty, w których — min. Beck stwierdził, że droga z Polski do Włoch jest szlakiem utartym od wieków, że łączy nas wiekowa tradycja przyjaźni, którą oba

narody pragną i w przyszłości utrzymać. W odpowiedzi min. Ciano oświadczył, że przyjaźń Polski i Włoch posiada głębokie i trwałe korzenie w historii obu narodów, będących obecnie przy olbrzymiej pracy nad odnowieniem i tworzeniem potęgi.

Następnego dnia wielkie tłumy publiczności wypełniły plac u wylotu ulicy Pułkownika Nullo, gdzie odbyła się uroczystość odsłonięcia pomnika bohaterskiego Włocha, który zginął w walce o naszą wolność. Okoliczne okna, balkony a nawet dachy zapełniły się widzami, żądnymi niepowszedniego widowiska. Wzdłuż ulicy Frascati wyciągnęła się świetnie wyekwipowana kompania honorowa oddziału Związku Strzeleckiego z fabryki karabinów. Powszechną uwagę zwracają mali dobosze w pięknych białych pasach i białych rękawiczkach. Dokoła osłoniętego pomnika stanęły gęstym szpalerem sztandary organizacyj.

Zaczynają nadjeżdżać goście. Przybywa prez. Starzyński w towarzystwie podesty (burmistrza) miasta Bergamo, miejsca urodzenia płk. Nullo, a równocześnie ofiarodawcy pomnika. Przybył ob. Paschalski, prezes Zarządu Głównego Z. S., a zaraz po nim gen. Wieniawa-Długoszowski, ambasador Rzeczypospolitej w Rzymie. O godz. 10.45 rozlegają się dźwięki marsza generalskiego — to przybył dowódca O. K. gen. Trojanowski, który odbiera raport od dowódcy kompanii, po czym staje frontem i salutuje sztandar strzelecki. Wkrótce po nim nadjechał wiceminister spraw wojskowych, witany hymnem narodowym jako reprezentant rządu. Po odebraniu raportu również staje frontem przed sztandarem strzeleckim i salutuje go.

Następuje chwila oczekiwania. Nadjeżdżają wreszcie samochody wiozące min. Ciano, min. Becka i towarzyszącą im świtę. Min. Ciano, o wybitnie młodzieńczym wyglądzie, wita się z obecnymi dostojnikami, a następnie odbiera raport od dowódcy kompanii honorowej. Ukłonem faszystowskim pozdrawia sztandar strzelecki, wita się z kompanią, która zgodnym grzmotem odpowiada. „Cześć panie ministrze!" Po dokonanym przeglądzie kompanii następuje właściwa uroczystość odsłonięcia pomnika pułkownika Francesco Nullo.

Na mównicę wchodzi podesta m. Bergamo i wygłasza po włosku przemówienie. W odpowiedzi, prezydent Starzyński dziękuje za dar miasta Bergamo i prosi min. Ciano o odsłonięcie pomnika. Przy dźwiękach hymnu narodowego włoskiego i polskiego opadają płótna, osłaniające pomnik bohatera. U stóp pomnika złożono wieńce, a wśród nich olbrzymi wieniec laurowy od min. Ciano.

Wszyscy rozjechali się. Pozostał pomnik pułk. Nullo, trwały dowód braterstwa Włoch i Polski.

Tegoż dnia o godz. 13-ej Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął min. Ciano na Zamku Królewskim. Znakomitemu gościowi towarzyszył min. Beck.

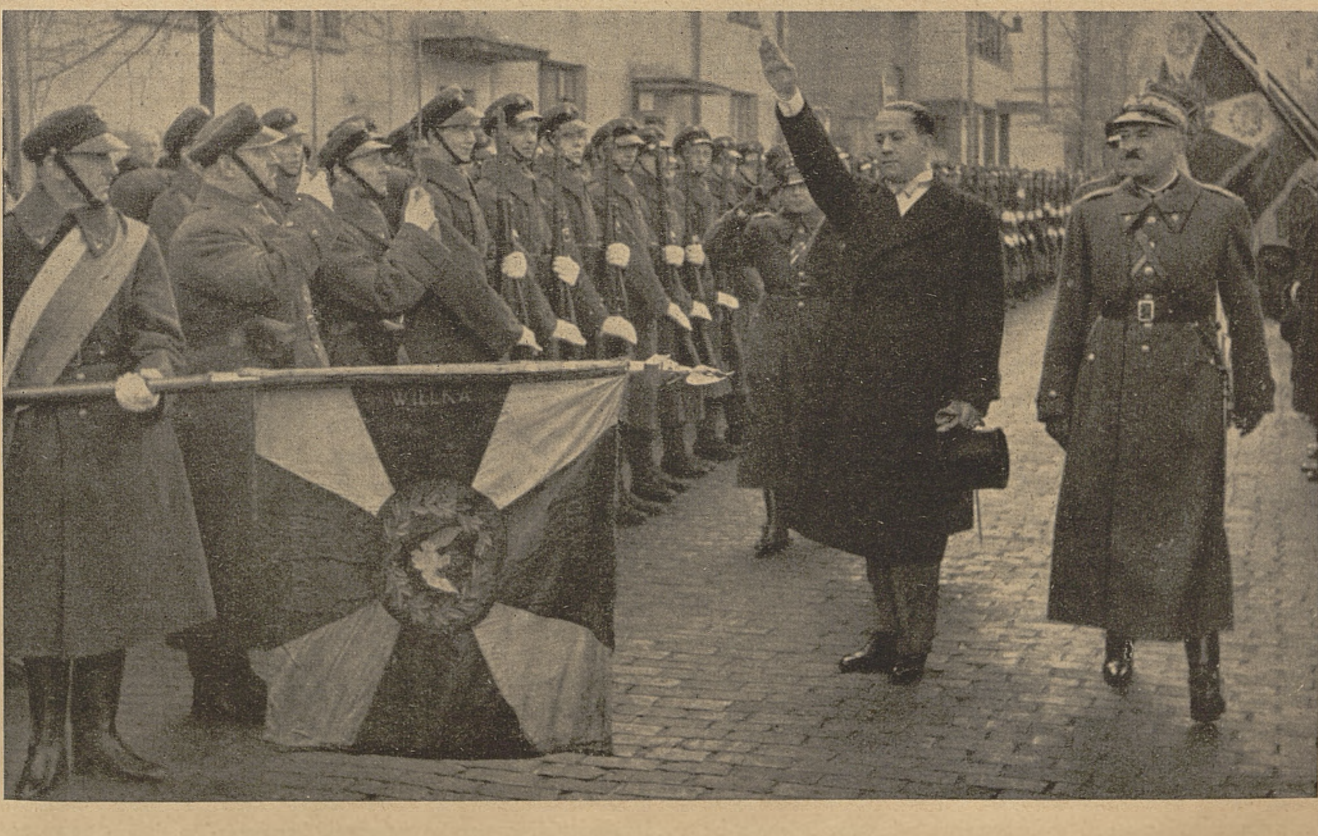
Po uroczystej akademii odbyło się śniadanie na cześć gości, w którym wziął udział Marszałek Śmigły - Rydz, członkowie ambasady włoskiej oraz członkowie rządu i przedstawiciele Min. Spraw Zagranicznych.

W godzinach wieczorowych ambasada włoska wydała na cześć gości obiad, w którym uczestniczył min. Beck.

Następnego dnia min. Ciano odwiedził cmentarzyk żołnierzy włoskich poległych i zmarłych na ziemi polskiej w czasie wojny światowej. Panu ministrowi towarzyszył ambasador włoski Valentino i ambasador Wieniawa - Długoszowski. Przed cmentarzykiem oczekiwał szwadron honorowy szwoleżerów z zastępcą dowódcy O. K. gen. Krok-Paszkowskim.

Po złożeniu wieńca min. Ciano udał się w gościnę do pułku lotniczego, zwiedziwszy poprzednio Państwowe Zakłady Lotnicze na Okęciu. Zakłady te — oświadczył min. Ciano — są chlubnym dowodem obecnego stanu lotnictwa polskiego i jego przyszłego rozwoju.

W czasie śniadania, gen. Rayski, szef lotnictwa, witając serdecznie min. Ciano w imieniu lotnictwa wzniósł toast za pomyślność sławnego lotnictwa włoskiego i za zdrowie hr. Ciano jako wybitnego lotnika i towarzysza skrzydlatej broni.



Min. Ciano wraz z gen. Głuchowskim przed frontem kompanii honorowej Z. S. w Warszawie dn. 26 lutego b. r.

WPŁYW LEGIONÓW NA SPOŁECZEŃSTWO POLSKIE

(Wywiad z Komendantem Naczelnym Związku Legionistów Polskich, płk. dypl. J. Ulrychem).

W ostatnim numerze biuletynu okręgu stołecznego Związku Legionistów ukazał się wywiad z Komendantem Naczelnym Związku Legionistów Polskich, min. Juliuszem Ulrychem. Wywiad podajemy w streszczeniu:

— O roli naszej nie trzeba teoretyzować, gdyż wyznaczyło ją nam samo życie. Od 25 blisko lat stanęliśmy w służbie dla Polski na czołowym miejscu w naszym narodzie, nadawaliśmy mu tempo marszu, byliśmy ramieniem zbrojnym Komendanta, ale i dzisiaj — pomimo upływu lat, pomimo ubytku w naszych szeregach, — musimy iść naprzód i idziemy naprzód.

— Mówiąc o legionistach, jako o tych co nadają tempo marszu narodowi, nie chciałem sugerować jakoby oni tylko mieli wykonywać wszystkie, względnie najważniejsze prace. Wódz Naczelny ujął to w formę lapidarnej tezy, że obok nas, obok legionistów i peowiaków, „ciągnąć muszą łańcuch" ci wszyscy, którzy pracować chcą dla wielkości chwały Polski.

— Mamy wszelkie dane ku temu, ażeby proces ewolucji ideowej, przez który przeszło społeczeństwo polskie, nazwać legionizacją życia narodowego. To wszystko, co było ongiś naszą wyłączną własnością, za co byliśmy potępiani jako zbyt jaskrawo odbijający się od ogólnego tła — to wszystko stało się dzisiaj własnością ogółu.

Trzeba też podkreślić z całym naciskiem, że jeśli chodzi o nasze zasadnicze hasła, święcące dzisiaj coraz większe triumfy — wiarę we własne siły, dumną niezależność, walkę z obcymi agenturami, służbę Rzeczypospolitej, a nie partykularnym kapliczkom — my, legioniści nie zmieniliśmy się ani na jotę. To społeczeństwo uległo procesowi legionizacji, samo sobie z tego częstokroć nie zdając sprawy.

Chciałbym zwrócić uwagę na pewną charakterystyczną cechę działania Józefa Piłsudskiego, wspólną zarazem i nam legionistom. Cechą tą jest bezpośredniość działania na rzecz Polski. Józef Piłsudski nigdy nie uważał, że trzeba pracować dla splendoru tej czy innej grupy lub stronnictwa, aby tą drogą — pośrednio służyć Polsce.

Bardzo często w ostatnich czasach zastanawiam się nad pytaniem: czy istota każdego świadomego działania, owa umiejętność realizacji, która nas zbliża do celu — czy jest już dostatecznie głęboko zakorzeniona w naszym narodzie? Czy daną jest naszemu narodowi cnota czynnego działania nie tylko w dniach przełomowych, lecz również w dniach powszednich, codziennych i szarych? Czy nie istnieje u nas dotąd większa niż gdzie indziej rozpiętość między słowem a czynem, między powzięciem zamiaru a znalezieniem dróg do jego realizacji?

Stanisław Szczepanowski powiedział kiedyś słusznie, że „nie ma nic co by narody bardziej dzieliło nad różnicę narodów czynnych i narodów biernych". A przecież narody bierne cechuje zazwyczaj nie brak fantazji twórczej, nie brak cech ofiarności lub niezdolności do zrywu, lecz przede wszystkim — nieumiejętność realizacji, niezdolność do konsekwentnego kroczenia po drodze codziennego wysiłku i planowej pracy.

Zgon zasłużonego działacza

Dnia 24 lutego zmarł w Warszawie płk. dypl. Tadeusz Puszczyński, jeden z najbardziej zasłużonych bojowników o Niepodległość Polski, były komendant P.O.W. okręgów Piotrków, Radom, a następnie komendant naczelny P. O. W. na terenie okupacji austriackiej.

W czasie powstania górnośląskiego stał na czele oddziałów lotnych i pod pseudonimem „Konrad" dokazywał cudów waleczności. W ostatnim okresie walk jako „Wawelberg" był dowódcą grupy szturmowej.

Zmarły płk. dypl. Puszczyński był odznaczony krzyżem virtuti militari, krzyżem niepodległości z mieczami, orderem Polonia Restituta, czterokrotnie krzyżem walecznych, krzyżem śląskim i wielu innymi.

Zwłoki zgasłego w pełni sił płk. Puszczyńskiego, bo w 43 roku życia spoczęły na cmentarzu wojskowym na Powązkach

PIERWSZA „CEGIEŁKA" NA DOM STRZELECKI W WARSZAWIE

Dn. 25 lutego b. r. Ob. Płk. Józef Tunguz - Zawiślak, Komendant Główny Z. S. wygłosił przez radio odczyt o emigracji polskiej we Francji i Belgii.

Honorarium w wysokości 60 zł., wypłacone z tego tytułu przez Polskie Radio, Ob. Komendant Główny przeznaczył na budowę Domu Strzeleckiego w Warszawie, kładąc w ten sposób pierwszą „cegiełkę" pod wielką budowę.

Wierzymy, że tak doniosła inicjatywa Ob. Komendanta Głównego znajdzie w szeregach strzeleckich i wśród społeczeństwa jak najżywszy oddźwięk i współdziałanie.

WARSZAWA PRZED „ATAKIEM" LOTNICZYM

W marcu odbędą się w Warszawie wielkie 3-dniowe ćwiczenia przeciwlotnicze. W związku z tym czynione są gorączkowe przygotowania. Na ulicach często spotyka się młodzież szkolną i akademicką z maskami przeciwgazowymi przez ramię. To słuchacze kursów opl.

Wydane już zostały szczegółowe zarządzenia. Na zarządzony alarm, zaryczą wszystkie syreny fabryczne. Na ten znak muszą zagasnąć wszystkie światła zewnętrzne, a okna mieszkań muszą być zasłonięte szczelnie kocem lub inną ciemną a gęstą tkaniną lub czarnym papierem Ruch uliczny całkowicie zamrze. Piesi muszą schronić się do bram. Tramwaje. autobusy, taksówki i dorożki staną, a pasażerowie również chronią się w bramach. Dozwolony jest tylko ruch pieszy dla lekarzy i personelu sanitarnego. W fabrykach i domach prywatnych odbędą się w tym czasie próby sprawności straży opl.

Stolica niewątpliwie wykaże potrzebny spokój i dyscyplinę obywatelską.

BUDUJEMY FLOTĘ WOJENNĄ NA WŁASNYH STOCZNIACH

Polska flota wojenna powiększy się wkrótce o nowe jednostki. Zbudowane zostaną dwa duże kontrtorpedowce i ścigacze najnowszej konstrukcji. Zostaną one całkowicie wykonane w stoczni marynarki wojennej w Gdyni. Budowa rozpocznie się najpóźniej w czerwcu.

Wszystkie części nowych jednostek naszej floty wojennej wykonane zostaną całkowicie w kraju przez nasze huty i fabryki.

Po ukończeniu budowy kontrtorpedowców i ścigaczy zamierzona jest budowa całej serii okrętów podwodnych, małych krążowników i ścigaczy na naszych stoczniach w Gdyni.

POZNANIE WODZA

(W 7-mą rocznicę zgonu ks. Biskupa Władysława Bandurskiego).

Siódma rocznica zgonu Księdza Biskupa dr. Władysława Bandurskiego wiąże się w tym roku z doniosłym wydarzeniem w dziejach świetlanego żywota tego „Wielkiego Kapłana i Wielkiego Syna Matki Ojczyzny".

Dzień 6 marca bieżącego roku wraz z nadchodzącą wiosną zbliża bowiem ku nam jubileuszową zaprawdę pamiątkę poznania Józefa Piłsudskiego przez tego niezłomnego Bojownika-Kapłana, walczącego w Imię Chrystusa o największe i najdroższe wartości narodu polskiego: o wolność i niepodległość Ojczyzny i o zjednoczenie serc w służbie dla Niej.

Rok bieżący jest rokiem, w którym obchodzić będziemy 25-tą rocznicę nieśmiertelnego czynu wymarszu z Krakowa Pierwszej Kadrowej, wysłanej rozkazem Komendanta Józefa Piłsudskiego na historyczny wielki szlak bojowy, którym w ślad za Kadrową poszły Jego Legiony.

Tym samym szlakiem poszedł również „Biskup Legionowy" ks. Bandurski bez wahań i kompromisów, bez oglądania się na własny los i piastowane dostojeństwo kościelne, bo tak mu kazało serce „ożywione zdawna czujną miłością Ojczyzny".

Znane jest życie Wielkiego Zmarłego. Opisy życiorysu przedstawiają Go nam w latach przedwojennych, jako niezłomnego bojownika polskości, pełnego płomiennej wiary w odzyskanie niepodległości, jako niestrudzonego siewcę tej wiary w sercach społeczeństwa, złotoustego kaznodzieję, natchnionego żarliwą miłością Ojczyzny, narodu i ziemi polskiej. Lata Jego kapłańskiej pracy od święceń i prymicji w r. 1887 i sakry biskupiej z 1906 roku aż do owej znamiennej daty, o której chcemy wspomnieć — to



Ks. Biskup Władysław Bandurski w okresie walk Legionów.

jedna wielka ofiarna praca dla Polski, którą ponad wszystko ukochał.

Wśród tych lat pracy niezmożonej i wielkiego wołania, budzącego wiarę w zmartwychwstanie Ojczyzny, 25 lat temu aż do wiosny 1914 roku ks. Biskup Bandurski, pracując już od kilku lat z umiłowaniem sprawy, z umiłowaniem orężnych zamierzeń w organizacjach Strzelca, Sokoła i Drużyn Bartoszowych których „był gorącym orędownikiem i czułym opiekunem" — nie miał możności poznania faktycznego i duchowego Wodza przygotowujących się do zbrojnego czynu szeregów. A Wodza tego przeczuwał, Wodza tego szukał, wierzył w niego i wieścił go narodowi.

I oto wiosną 1914 roku we Lwowie na cmentarzu Łyczakowskim poznaje tego Wodza na pogrzebie ostatniego członka Rządu Narodowego 1863 r. Józefa Janowskiego nad którego trumną miał wygłosić mowę żałobną. Gdy po szeregu mówców zaczął przemawiać z kolei biorący udział w pogrzebie Komendant Józef Piłsudski — Biskup Bandurski doznał niezwykłego olśnienia. — „Któż to mówi tak jak ja właśnie chciałem mówić? Któż jak ja, miłuje wolność i ma odwagę stawiać ją ponad osobiste względy?" — pytał i zawołał w natchnieniu: „— Ten ci jest, który wywiedzie naród z domu niewoli! Ten jest znaczony od Pana Zastępów znakiem Wodza!..."

Tak poznał Wielki Kapłan, Ignis Ardens — Gorejący Płomień wiary i miłości Ojczyzny, 25 lat temu Wielkiego Wodza Narodu i poszedł za Nim wiernie na drogi trudu niepomiernego, zwycięstwa i chwały..

Siódma rocznica zgonu w jubileuszowym roku wymarszu Pierwszej Kadrowej niech nam przypomina ze szczególną wyrazistością wspaniałą Postać Wielkiego Kapłana, a pamięć o Nim niechaj zachowa się wiecznie w naszych szeregach, jako spadkobierców tych strzelców, których Wielki Biskup kochał gorąco i błogosławił w żołnierskiej służbie.

J. St. Złuda.



PRZECZYTAJCIE I ROZWAŻCIE WSPÓLNIE

Siły fizyczne narodu czynnikiem potęgi państwa

Polska jest wielkim państwem, bo naród polski jest liczny i rozradza się nieustannie. Z biegiem lat ilość rdzennych Polaków wzrasta. Mówimy, że dzieje się tak z tego powodu, iż **wśród narodów świata mamy duży przyrost naturalny,** czyli że ilość urodzin przewyższa ilość umierających obywateli. Powstaje więc rok rocznie nadwyżka urodzin nad ilością zgonów i ta nadwyżka powiększa stale liczebność naszego narodu.

Jest to zjawisko dla Polski **niezmiernie korzystne,** bo musimy zrozumieć, że **podstawowym czynnikiem wśród innych czynników, które składają się na siłę państwową każdego kraju jest ilość ludności i jej jakość — fizyczna i duchowa.**

Wiemy i nie mamy żadnych wątpliwości, że Polska przez swoje geograficzne położenie znajduje się w szczególnych warunkach, gdyż otoczona jest z zachodu i wschodu przez olbrzymie masy Niemców i Rosjan. **Musi więc być silną i potężną,** bo w przeciwnym wypadku nie byłaby przecież zdolną do stawiania oporu naciskowi tych groźnych sąsiadów (popatrzcie na mapę!).

Aby Polska spełnić mogła swoją rolę, jako wielkie mocarstwo na międzymorzu, musi posiadać ten potężny czynnik siły, jakim jest liczebność narodu polskiego.

Wzrost liczebności narodu zależy od różnych warunków. Jednym z nich jest właśnie **jakość fizyczna.** Musimy to dobrze zrozumieć i dlatego weźmiemy sobie znowu przykład o wielkim lesie: jeśli składa się on z drzew silnych i zdrowych, to jest mocny, jest potężny — opiera się zwycięsko burzom i wichrom, które go nie są w stanie powalić!

Takim jak potężny bór musi być naród polski. Rzecz to jasna. I rzecz jasna, że **wzrastać w ilość i rozradzać się może tylko naród silny fizycznie i zdrowy.** Słabe drzewa nie rozrastają się, lecz karleją i giną. W słabym fizycznie narodzie ilość zgonów jest większa, niż ilość narodzin, maleje i zanika przyrost naturalny a naród wymiera stopniowo. Kończy się jego siła i kończy się jego rola. Narody silniejsze rozrastają się na jego ziemiach i wchłaniają w siebie jego ludność. Takie jest prawo życia na kuli ziemskiej i takie są koleje dziejów wielu narodów, które zniknęły z mapy świata.

Polska nie może zniknąć. Wszyscy to dobrze rozumiemy. **Mamy warunki korzystnego naturalnego przyrostu, mamy warunki siły fizycznej, którą tylko trzeba stale pomnażać. Każdy Polak musi być jednostką silną fizycznie — mocną i zdrową cząstką siły narodu!**

Wiele jest środków do pomnażania tej siły, która związana jest z cielesnym zdrowiem człowieka. **Czystość osobista, w domu i w obejściu gospodarskim, sporty i rozumny tryb życia pomnażają nasze zdrowie. Powstaje owa siła fizyczna, która daje narodowi drugi podstawowy czynnik siły państwowej — zdrowy duch!**

Polska idzie ku potędze z każdym rokiem. **Jej rola dziejowa ciągnie się tysiąc lat i ciągnąć się będzie tysiące lat skoro naród polski będzie pełen sił fizycznych!**

Pomyślcie nad tym:

1) *Czy dobrze jest w życiu człowiekowi pozbawionemu zdrowia i sił fizycznych, czy może on spełnić taką pracę, która nie stanowi trudu dla człowieka silnego i czy może on pokonać nasuwające się w życiu przeszkody i przeciwności?*

2) *Jakim musi być fizycznie każdy Polak i Polka, aby Ojczyzna nasza rozwinęła się i utrwaliła na wieki w potężne państwo siłą swych obywateli?*

ŚWIETLICA STRZELECKA

Uwagi i materiały do obchodu dni 18 i 19 marca

Wśród wielu dat, zapisanych złotymi zgłoskami w naszym kalendarzu dziejowym, daty 18 i 19 marca jaśnieją szczególnym blaskiem. Daty te wyryte są głęboko w sercu każdego Polaka, a uroczysty obchód tych świąt prawdziwie żołnierskich jest hołdem serc i podzięką za wszystko to, co Polska od swych Wodzów otrzymała.

O ile uroczyste, podniosłe święcenie tych dwóch lat jest obowiązkiem serc każdego bez wyjątku Polaka, to obowiązek ten jest stokroć miły nam, strzelcom.

Do wielkich świąt należy się godnie przygotować. A więc świetlice i domy nasze strzeleckie muszą przybrać odświętny wygląd i wewnątrz i zewnątrz, aby każdy przechodzień musiał powiedzieć: „Gromada strzelecka obchodzi swe wielkie święta".

Poniższe wskazówki mają na celu ułatwienie organizowania obchodu rocznicy Imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego i Imienin Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza.

I. Rocznica Imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Intencją Naczelnego Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego jest, aby obchód rocznicy Imienin nie nosił charakteru żałoby. Dzień 19-go marca powinien być echem tych dni za życia Wielkiego Marszałka, kiedy Polska cała brała radosny udział w święcie całego Narodu, kiedy nieprzeliczone tłumy dążyły do Belwederu, aby złożyć hołd umiłowanemu Wodzowi, kiedy stosy depesz, listów i podarków szły z całego świata, gdzie tylko biło polskie serce. Dla tego dzień 19 marca powinien być obchodzony poważnie, ale bez akcentów żałoby. Musi być poświęcony Marszałkowi, wiecznie wśród nas żywemu.

Centralnym punktem obchodu będzie wysłuchanie tradycyjnego przemówienia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Trzeba więc dołożyć wszelkich starań, aby wszystkie jednostki organizacyjne, z zarządami na czele, zgromadziły się w tym dniu przy głośnikach. A ze strzelcami, strzelczyniami i orlętami niech zasiądą i ich rodziny, aby wziąć udział we wspólnym święcie.

Czas organizowania uroczystości w zamkniętych lokalach musi być dostosowany do godziny, w której nastąpi przemówienie Pana Prezydenta. Przemówienie to, poprzedzone odegraniem lub odśpiewaniem przez wszystkich obecnych hymnu narodowego, powinno być naczelnym punktem programu obchodu.

Dalszy program przedstawiałby się następująco:

a) odczytanie wyjątku z pism Józefa Piłsudskiego,

b) odegranie lub odśpiewanie 2 lub 3 pieśni legionowych, poświęconych Komendantowi.

c) odczytanie fragmentu z życia Marszałka Piłsudskiego,

d) inscenizacja,

e) odegranie lub odśpiewanie kilku pieśni legionowych,

f) recytacje wierszy o Józefie Piłsudskim,

g) odegranie lub odśpiewanie pieśni organizacyjnej.

Całość, aby zostawiła mocne wrażenie, nie powinna przekroczyć półtorej godziny, a poszczególne części programu muszą następować po sobie szybko.

Portrety lub popiersia Marszałka Piłsudskiego udekorować zielenią lub kwiatami.

II. Imieniny Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza.

W dniu 18 marca wszystkie serca podążą ku Naczelnemu Wodzowi, Marszałkowi Śmigłemu - Rydzowi, jak dążyły w pamiętnych dniach marca i października ubiegłego roku. W dniu tym musimy zaakcentować wdzięczność naszą za wspaniałe, prawie bezkrwawe zwycięstwa, jakie odnieśliśmy w obronie naszej godności narodowej i naszych praw. Przypomnijmy sobie, jak odruchowo, jak spontanicznie wszystkie oczy, wszystkie serca i umysły skupiły się dokoła osoby Naczelnego Wodza.

Uroczystości imieninowe w dniu 18 marca muszą tedy nosić charakter tej samej żołnierskiej gotowości, jaką okazaliśmy w ub. roku, gdy trzeba było krzepko uchwycić za karabin. Toteż zawody strzeleckie, dobre ćwiczenia terenowe w godzinach przedpołudniowych będą najlepszą formą uczczenia Imienin Naczelnego Wodza.

W godzinach wieczorowych urządzimy wieczornice, zapraszając na nie również swe rodziny.

Na program wieczoru może się złożyć:

1) Odegranie lub ośpiewanie marsza „My, Pierwsza Brygada".

2) Odczytanie jednego z przemówień do strzelców.

3) Krótkie przemówienie, poświęcone życiu i działalności Marsz. Śmigłego.

4) Odegranie utworu scenicznego o Marszałku Śmigłym.

5) Odśpiewanie pieśni o Marszałku Śmigłym - Rydzu.

6) Recytacja wierszy poświęconych Marszałkowi.

7) Odegranie lub odśpiewanie pieśni legionowych.

8) Odegranie lub odśpiewanie pieśni organizacyjnej.

Całość należy zamknąć w ramach 1 i pół do dwóch godzin. Portrety lub popiersia Marszałka przybrać zielenią lub kwieciem i barwami strzeleckimi.

Dalej podaję źródła, z których można zaczerpnąć materiały do ułożenia programu szczegółowego według możliwości każdego oddziału.

I. Do obchodu 19 marca:

1. Józef Piłsudski — Pisma, mowy i rozkazy. — Instytut Badania Najnowszej Historii Polski. Warszawa.
2. Józef Piłsudski — Pisma zbiorowe — tamże.
3. Józef Piłsudski — Wybór pism. Towarzystwo Kultury i Oświaty. Warszawa.
4. Wielopolska M. J. — Marszałek w życiu codziennym. Gł. Księg. Wojsk. W-wa.
5. Sieroszewski W. — Marszałek Józef Piłsudski. Gł. Księg. Wojsk. W-wa.
6. Lipiński W. — Wielki Marszałek. Gebethner i Wolff. W-wa.
7. Kowalski Adam — Pieśni o Komendancie. Warszawa, Gł. Księg. Wojskowa.
8. Kowalski Adam — Pieśni inscenizowane. Warszawa, Gł. Księg. Wojskowa.
9. Krupiński A. — Pieśń o Józefie Piłsudskim. Antologia. Warszawa.
10. Śpiewnik strzelecki szkoły junaka.

II. Do obchodu 18 marca:

a) Życiorysy.

1. Zawada Roman — Opowieści żołnierskie o generale Śmigłym. Warszawa, Gł. Księg. Wojsk.
2. Teslar J. A. — Marszałek Edward Śmigły - Rydz. Państwowe Wydawnictwa Książek Szkolnych. Lwów.
3. Fiutowski T. — Zawsze zwycięski Marszałek Śmigły - Rydz. Spółdzielcza Księgarnia Szkolna. Włocławek.
4. Gruszczyński M. — Generał dywizji Edward Rydz - Śmigły. Zarząd Gł. Zw. Rezerwistów, Warszawa.

5. Langer A. — Wódz Polski Marszałek Edward Śmigły - Rydz. Towarzystwo Szkoły Ludowej, Kraków, W. Anczyc.

6. Ziemak S. — Edward Śmigły-Rydz. Człowiek — żołnierz — obywatel. Zarząd Okręgu Z. S. Nr. III, Grodno.

b) Utwory sceniczne:

1. Szczawiej J., Wojnicz R. — Ochotnicy; widowisko w 3 odsłonach. Instytut Teatrów Ludowych, Warszawa.

2. Daszyńska J. — Za Tobą, Wodzu; widowisko w 2 odsłonach. „Odrodzenie", Lwów.

3. Zbierzchowski H. — Imieniny Wodza; widowisko w 1 akcie. j. w.

4. Bakal B. — Śmigły - Rydz czuwa; epizod dramatyczny w 1 akcie. Główna Księg. Wojsk. Warszawa.

c) Przemówienia:

1. Edward Śmigły - Rydz — Byście o sile nie zapomnieli. Gł. Księg. Wojsk.

2. Edward Śmigły-Rydz — Do strzelców. Składnica strzelecka, Warszawa.

d) Wiersze, inscenizacje.

1. Galiński A. — Antologia 120 poetów. Księgarnia S. Seipelta, Łódź.

2) Galiński A. — „Instruktor" Nr. 2 z 1938. Zarząd Gł. Kolejowego Przysp. Wojsk., Warszawa.

3. Biuletyn Oświatowo - Propagandowy K. O. P. Nr. 1 z 1936 r. Dowództwo K. O. P. Wydział Wychowania Żołnierza, Warszawa.

W świetlicy

Pierwsze słowa jakie usłyszałem od komendanta oddziału w Głębokiem były:

— Musicie teraz zobaczyć naszą świetlicę.

Byłem tam już parę razy i prawdę mówiąc nie zachwycałem się nią. Pusto w niej było i jakoś nieprzytulnie. Szedłem więc bez chęci. Ale czego nie robi się dla koiegi?

Idziemy. Ciemno, zimno. Wreszcie przystań strzelecka. Komendant prowadzi do pokoju gdzie ćwiczy orkiestra. Dziesięciu strzelców pod wytrawnym kierownictwem kapelmistrza przerabia jakieś pasaże i gamy; dla gościa przecież tego grać nie będą. Idą więc w kąt szkolne nuty, pojawiają się nowe i wnet powietrze napełniają dźwięki Trawiaty. Ładnie grają—trzeba im przyznać. Chciałoby się jeszcze czego posłuchać, a tu komendant już ciągnie dalej— do świetlicy.

Przechodzimy ciemnym korytarzem. Otwieramy drzwi.

Jakże tu inaczej niż dawniej. Pokoik mały, ale jasny, czysty i ciepły. Strzelczynie i strzelcy siedzą grupkami koło stołu, koło radia, pod oknem. Służbowy melduje się. Już jest po zbiórce. Teraz każdy robi co chce. Przodownik sekcji teatralnej omawia przydział ról „Kaprala Szczapy", którą to sztukę oddział ma grać w dzień imienin Naczelnego Wodza. Parę par usiłuje „wykręcić" sobie trochę miejsca w takt muzyki radiowej. Tu znowu przeglądają gazety. Twarze rozradowane, głosy wesołe.

Już się naradzają co pokazać gościowi z Warszawy. Zaczynają się popisy. Obywatelka Bronia deklamuje wiersz o matce Polce. Po niej występuje jeden ze strzelców i pięknie mówi o Marszałku. Chór doraźnie zebrany przypomina dawne czasy, rzewnymi, legionowymi piosenkami. Na zakończenie humorysta oddziałowy rozwesela oddział swymi pomysłami. Jak wariat telefonuje do narzeczonej i jak się deklamuje wiersz p. t. „Westchnienie". Śmieją się strzelczynie i strzelcy. Zdają się śmiać nawet portrety w ramach. Chciałoby się siedzieć i siedzieć w tej radością przepojonej świetlicy. Niestety zbliża się pora odjazdu.

— Cześć!

— Cześć obywatelu! — odpowiada chór głosów.

— A napiszcie co o nas — wyrywa się cienki głosik.

A. G. K.

Sprostowania

W numerze 9 „Strzelca" wkradły się przykre pomyłki, t. zw. delikatnie chochliki, które poniżej prostujemy, przepraszając zarazem naszych Czytelników.

1) Na stronie 5 w pierwszym wierszu od góry zamiast: Dn. 29 b. m. — powinno być dnia 20 b. m.

2) Na stronie 13 w wierszu 27-ym od dołu zamiast: kolorytem — powinno być: kulochwytem.

3) Ilustracja na pierwszej stronie, dostarczona Redakcji przez poważną agencję fotograficzną, jako fotografia popiersia Franciszka Nullo, ofiarowanego Warszawie przez miasto Bergamo, jest fotografią innego popiersia.

NOWE KSIĄŻKI

Kandziora Karol — DZIAŁALNOŚĆ P. O. W. W POZNANIU — 1918-1919 — *Wyd. Instytutu Józefa Piłsudskiego — Cena zł 6.—*

Kandziora, członek P. O. W. w Poznaniu uzupełniwszy swoje własne wspomnienia i notatki bardzo obfitym materiałem w postaci relacyj całego szeregu najwybitniejszych członków tej organizacji z jej komendantem Wierzejskim na czele, przedstawił w swej książce działalność P. O. W. w Poznaniu od początku istnienia tej organizacji do dnia całkowitego opanowania Poznania przez Polaków.

Praca Kandziory jest ogromnie interesująca nie tylko ze względu na wykorzystanie w niej całego szeregu nieznanych dotychczas źródeł, ale także z uwagi na rewelacyjne nieraz wnioski, jakie autor wysnuwa podając ocenie zdarzenia historyczne, których był świadkiem i uczestnikiem.

Roman Iszkowski. O MOTYWACH WALKI ORĘŻNEJ W LITERATURZE. Wyd. M. Arcta, Cena zł 1.80.

Przekonany, że wojna może być usprawiedliwiona jedynie potrzebą obrony niepodległości narodu lub państwa, autor rozpatruje konieczność przestrzegania — w pismach poruszających zagadnienia wojenne — pewnych zasad etycznych i estetycznych pod kątem widzenia pożądanego przysposobienia patriotycznego, wzgl. wojennego, wykazując zarazem — na podstawie analizy znanych i typowych w tej mierze utworów — fałszywość rozmaitych mniej lub więcej rozpowszechnionych pojęć o danych kwestiach.

Romuald Balawelder — WIELKA BRYTANIA OBLANA JEST MORZEM. *powieść podróżnicza. Księgarnia Wł. Michalak i S-ka*

Nie ma dziś na kuli ziemskiej człowieka, którvby nie słyszał o W. Brytanii, największej potędze świata. Ale, czy wielu jest takich, którzy wiedzą, dlaczego ta tajemnicza, nieduża wyspa potrafiła zawładnąć morzami i położyć władczą rękę nad 1/4 częścią wszystkich lądów? — Zagadkę ową wyświetla niniejsza książka, która w sposób naukowo-podróżniczy w żywy i barwny pozwala czytelnikowi wędrować po Anglii i Szkocji, opisując kraj i ludzi krańcowo różnych od narodów europejskiego kontynentu dzięki wyspowemu odosobnieniu.

ORLĘTA

Sława

(W dwudziestą rocznicę śmierci płk. Leopolda Lisa-Kuli).

Kiedy byłem małym chłopcem, bardzo podobała mi się książka pod tytułem „Sława", napisana przez Janusza Korczaka. Opowiada ona o chłopcu, który bardzo lubił czytać książki o różnych bohaterach i marzył o tym, że kiedy dorośnie, także musi być sławnym bohaterem. Ale były to czasy, kiedy Komendant Piłsudski nie poprowadził jeszcze Legionów do walki o niepodległą Polskę i trudno było zyskać sławę na polu bitwy. Został więc chłopiec sanitariuszem w szpitalu i przyczynił się do uratowania życia pewnemu rannemu robotnikowi, dzięki przytomności umysłu. A wszyscy schodzili się, by oglądać „sławnego" sanitariusza.

Zdarzyło mi się przeczytać tę książkę drugi raz, gdy byłem już dorosłym. I przyszło mi wtedy na myśl, że o ile szczęśliwsi byli ci chłopcy, którzy także marzyli o sławie bohaterów wtedy, kiedy dzięki Panu Marszałkowi można było walczyć za Polskę w Legionach, bronić Lwowa, odpierać najazd bolszewicki. Jak wiele nazwisk młodych chłopców zawierają te dzieje.

Nie potrzebuję tu chyba mówić, że najświetniejszym blaskiem wśród tych nazwisk jaśnieje imię najmłodszego chyba pułkownika Leopolda Lisa-Kuli. Śpiewacie o tym w waszej ulubionej piosence. Nie będę także opisywał życia pułkownika Lisa-Kuli, bo znajdziecie je w zeszłorocznych numerach „Strzelca". (Nr. 10, 11 i 14). Ale dnia 7 marca przypada dwudziesta rocznica śmierci naszego patrona i chciałbym dla tego napisać parę słów o tym, co mi na myśl przyszło, kiedy przypomniałem sobie historię o tym chłopcu, który bardzo



Płk. Lis-Kula, jako kapitan w r. 1917.

chciał być sławnym bohaterem i kiedy obywatel redaktor „Strzelca" powiedział mi, żeby napisać coś na rocznicę śmierci płk. Lisa-Kuli.

Czy zastanowił się kto z was kiedy, dla czego patronem całej młodzieży polskiej, a szczególniej waszym, orląt strzeleckich, jest płk. Lis-Kula?

Zdaje mi się, że już słyszę wasze odpowiedzi: Bo był najmężniejszy, — bo był najmłodszy wiekiem. Ale mnie się wydaje, że dlaczego innego. Mężnych i młodych wiekiem było wielu w Legionach, ale mimo to Lis-Kula wyróżniał się wśród nich wszystkich i Pan Marszałek nazwał Go „Moim dzielnym chłopcem".

Bo nie dosyć jest być odważnym, bo odwaga często bywa ślepą, nie dosyć jest być karnym, ale przy tych cechach charakteru trzeba mieć wielką wytrwałość i bardzo gorąco ukochać swój cel. Wtedy zdobywa się wśród ludzi najcenniejszą rzecz — *zaufanie.* Pan Marszałek wiedział, że czegokolwiek zażąda od Lisa-Kuli, cokolwiek Mu rozkaże, wszystko będzie spełnione co do joty, choćby miał trupem paść.

Pułkownik Lis-Kula najgoręcej pragnął być sławnym żołnierzem. Wiedział, że to samo, na zawołanie nie przyjdzie. Pracował więc wytrwale w szeregach przedwojennego Strzelca, aby jaknajbardziej doskonalić się w rzemiośle żołnierskim. Dla tego, mimo młodych lat, powierzano mu odpowiedzialne stanowiska, bo wiedziano, że Lis-Kula nigdy nie zawiedzie. Tak samo było i w Legionach i w P. O. W. i w szeregach armii po odzyskaniu Niepodległości. Dla tego zyskał miłość Marszałka Piłsudskiego.

Wystarczy przypomnieć sobie także życie wszystkich wielkich ludzi—sławnych wojowników i wielkich uczonych, i podróżników. U wszystkich spostrzeżemy te dwie najważniejsze cechy charakteru: wielkie umiłowanie idei i wytrwałość w jej osiąganiu. A takim właśnie był pułkownik Lis-Kula.

Przed każdym z was chłopcy leży droga do sławy, byle byście mocno ukochali cel i wytrwale ku niemu dążyli.

To sobie właśnie przypomniałem, gdy miałem napisać na rocznicę śmierci Pułkownika Lisa-Kuli. Wówczas przypomniałem sobie o chłopcu, który chciał być sławnym.

Może i wy spróbujecie swych sił?

J. Ł.

Czas pomyśleć o obozach letnich!

Tylko nowicjusz w pracy orlęcej — orlę I stopnia może twierdzić, że na sprawy obozowe czas jeszcze, że w maju, czy nawet czerwcu zabrać się można dzielnie do roboty i obóz będzie. Kandydat bez przyrzeczenia, który o sprawach obozowych takie ma pojęcie, jak dzikus indyjski o aparacie radiowym, liczyć może na obóz drużyny w okresie letnim, gdy już w najbliższym czasie nie podejmie planowej akcji przygotowawczej. Trzeba takim z ołówkiem w ręku obliczyć co kosztuje wyżywienie kilkunastodniowego obozu drużyny z 15 chłopców, by ogrom pracy i zabiegów przedobozowych sobie uświadomili. Przekonanie szybko nadejdzie. A gdyby to nie nastąpiło, albo kpem będzie taki laik, albo zgoła kozłem, co na jedno wychodzi, bo i jeden i drugi do próby najwyżej może być tolerowany w drużynie orląt.

Zajmijmy się więc tą sprawą, która rozsądnych w świecie orlęcym już teraz zainteresuje.

Różne są możliwości w zakresie obozowej akcji letniej. Najczęstsze są dziś— gdy chodzi o rodzaj obozu — *obozy stałe*. Wśród nich na pierwszym miejscu postawimy *obozy drużyn*. Dziś każda już drużyna II., a tym bardziej III. stopnia powinna odbyć kilkudniowy przynajmniej obóz. Zwłaszcza drużyny miejskie uważać to powinny za punkt honoru. Nic warta warszawska czy poznańska drużyna orląt, która własnego obozu letniego nie organizuje! Nie wiele więcej powiedzieć można o takiej drużynie w Zamościu czy Tomaszowie Mazowieckim, jeśli potrzeby tej nie odczuwa i nie umie o obóz się postarać.

Inny charakter mają *obozy wędrowne*. To ciągłe piesze wycieczkowanie połączone z obozowaniem w miejscach zatrzymania się. Ten rodzaj obozowania, jakkolwiek ciekawszy, jest znacznie od poprzedniego trudniejszy, wymaga już pewnego doświadczenia obozowego i znacznego przygotowania wycieczkowego. A do tego parę mocnych nóg i dobrego zdrowia — w każdym wypadku, bo i w tym, gdy podróż nie pieszo, ale rowerami odbywamy. Do obozów wędrownych zaliczyć można potrosze spływy rzeczne, połączone z obozowaniem, a więc *wędrowne obozy wodne*. Jest to jeszcze trudniejszy rodzaj obozowania, a gdy chodzi o orlęta — nasuwa pewne niebezpieczeństwo. Pozostawmy go więc strzelcom.

W ścisłej zależności od rodzaju projektowanego obozu pozostają przygotowania. *Co zaliczamy do owych przygotowań.*

1. Najpierw rzeczy oczywiste i same przez się zrozumiałe: zdecydowanie się na jakiś *rodzaj obozu*. Gdy to będzie obóz stały — wybrać trzeba *miejsce*, gdy obóz wędrowny — ustalić *trasę*. W tym drugim wypadku nie obędą się organizatorzy bez pomocy odpowiednich przewodników, które zorientują dokładnie, co i gdzie można zobaczyć. Taki wyczerpujący spis przewodników dla każdej części Polski wydany został przez Koło Krakowskie Zw. Księgarzy (Kraków, Rynek Główny 23). Cena tego bardzo wyczerpującego katalogu p. t. „Krajoznawstwo, turystyka" wynosi zaledwie 30 groszy.

2. Dokładne ustalenie miejsca obozu stałego lub trasy obozu wędrownego na podstawie przewodników to jeszcze mało, trzeba to miejsce czy miejsca zobaczyć i zorientować się w tamtejszych warunkach. Na tej podstawie można będzie ułożyć *realny budżet obozu*.

Szczegółowo zajmowaliśmy się tą sprawą w „Strzelcu" w roku ubiegłym (Nr. 8 i 9), wskazując szczegółowo, co składa się się na koszta większego obozu stałego i gdzie szukać dochodów. Odsyłamy więc wszystkich do tych artykułów, nadmieniając, że do najważniejszych pozycyj rozchodowych stałego obozu drużyny zalicza się: koszta organizacji, a więc wynajęcie terenu, przewóz sprzętu, słoma i ew. sienniki, wszelki materiał do urządzenia obozu, apteczka, następnie zakup sprzętu kuchennego i wyszkoleniowego, dalej wyżywienie, niekiedy opłaty lekarza itd. Źródła dochodowe stanowią: opłaty uczestników, pomoc zarządu oddziału, Koła Przyjaciół lub Koła Rodzicielskiego hufca czy drużyny orląt, imprezy organizowane na cele obozowe przez drużynę, subwencje zarządów wyższych i władz p. w., instytucji społecznych i innych.

3. Do przygotowań wstępnych należy jeszcze *zgłoszenie* projektowanego obozu do Komendy Powiatu, a stąd — do Komendy Okręgu. Termin zgłoszeń w tych dniach właśnie upływa. Kto tego obowiązku zaniedba, naraża się na utratę uprawnień do ulgowych przejazdów kolejowych. W zgłoszeniu obozu podać należy: gdzie obóz się odbędzie, jaki to będzie obóz (nazwa), jak długo trwać będzie, ilu uczestników i instruktorów weźmie w nim udział, od której stacji i do której zjeżdżać się będą na obóz oraz do której powracać.

O tej formalności zapomni nie jedna drużyna i nie jeden z 264 strzeleckich powiatów w Polsce. Wyręczyć ich powinni *okręgowi instruktorzy orląt lub referenci w. ob.* Jak? — W przedkładanym do Komendy Głównej zgłoszeniu wstawić każdemu powiatowi i wszystkim lepiej zorganizowanym i prowadzonym hufcom jeden obóz 10—14-dniowy. Stworzy się im możliwości wykorzystania okazji, a może wpłynie zachęcająco na zorganizowanie imprezy — skoro została przewidziana w ogólnopolskim planie akcji obozowej... Przecie mało jeszcze mamy w Polsce obozów orlęcych nie tylko dlatego, że nie mamy pieniędzy...

Na koniec jeszcze jedna sprawa dla akcji obozowej zasadniczego znaczenia. To *sprawa namiotów*. Drużyny *dążyć* powinny do posiadania własnych namiotów, kmdy powiatów *muszą je posiadać* i po zorganizowaniu odpowiedniego kursu powiatowego przydzielać kolejno drużynom do wykorzystania. Czas najwyższy o tym pomyśleć!

A gdy już o obowiązkach władz powiatowych mowa, przypomnieć trzeba obowiązek szkolenia drużynowych przodowników orląt na obozach co najmniej dwutygodniowych (kmdy okręgów organizują trzytygodniowe obozy dla komendantów hufców). Sprawę tę omówił „Strzelec" w ub. roku w N-rach 1, 6, 8 i 9. Warto by również podjąć organizację kursów metodyki wędrownych obozów orlęcych. Zadanie to przypada już chyba raczej komendom okręgów.

J. Oner.

List

Do naszej Redakcji nadszedł bardzo miły list napisany przez ob. Misiejuka Eugeniusza, który poniżej drukujemy:

Jednego razu na zbiórce otrzymałem pismo „Strzelec" od naszego komendanta, za które Wam serdecznie dziękuję. Zacząłem je przeglądać, a miejscami czytać, dowiedziałem się ciekawych rzeczy. Najbardziej mi się podobały ćwiczenia strzeleckiego, bo podobne były do naszych.

Opiszę Wam o naszych ćwiczeniach nocnych. Dawno już czekaliśmy na te ćwiczenia, bo są bardzo wesołe i można się wiele na nich nauczyć. Pewnego pięknego wieczoru przyszliśmy na zbiórkę poćwiczyliśmy się trochę na boisku, a potem poszliśmy w pole. W polu rodzieliliśmy się na trzy partie. Jedna udała się na północ, druga na południe, a trzecia na zachód. Poszliśmy poznać teren. Obeszliśmy dość duży kawałek. Idąc omawialiśmy punkty na polu i na drogach. Po godzinie zeszliśmy się w umówionym miejscu, opowiedzieliśmy o wszystkim co widzieliśmy na drodze, na polu.

Po odpoczynku, podzieliliśmy się na dwa wojska, jedni byli „Bolszewikami", a drudzy „Polakami". Mieliśmy prowadzić wojnę, więc Bolszewicy poszli na północ, a Polacy na wschód. Bolszewicy mieli na nas nacierać, bo ich było wiecej.

Udało nam się to nieźle, choć bez karabinów. Wreszcie odbyła się w dwuszeregu zbiórka i ze śpiewami poszliśmy do domów. Na tym zakończyły się ćwiczenia nocne.

Jak najserdeczniej pozdrawiam Redaktorów pisma „Strzelec". Żeby Wam się jak najlepiej żyło i powodziło i z każdym dniem szczęście przybyło!

Tego Wam życzy

Misiejuk Eugeniusz.

KURS DRUŻYNOWYCH ORLĄT Z. S.

Dn. 14.II. b. r. nastąpiło otwarcie 3 tyg. kursu dla drużynowych orląt Z. S. w Toruniu.

Otwarcia kursu dokonał pow. kom. p. w. na m. Toruń ppor. Kołeczek Franciszek, który w krótkich i serdecznych słowach podkreślił cel i zadanie kursu dla wychowania młodzieży w Z. S. Kurs ten ma za cel przeszkolenie kadr młodych pionierów Z. S.



Marsz narciarski Zułów — Wilno

W dniach 25 i 26 b. m. odbył się na 70 km. szlaku dwudniowy marsz Zułów —Wilno, w którym wzięło udział 68 patroli wojska, p. w. oraz sportowych i regionalnych.

Strzeleckich patroli startowało w marszu 12. Były to patrole: Święciany 2, Brasław 2, Wilno miasto 1, Janowa Dolina, Dzisna, Postawy, Suwałki, Lida, Nowogródek. Niestety nie wszystkie nasze patrole marsz ukończyły. Na wycofanie z marszu niektórych patroli złożyły się kontuzje poszczególnych zawodników, oraz wycofanie jednego zawodnika przez lekarza.

Trzeba tu podkreślić, że dwudniowy marsz jest trudnym wyczynem dla młodych strzelców, tym bardziej, że odbywa się w oporządzeniu ważącym około 8 kg.

Zawodnicy patroli takich organizacyj jak: KPW, PPW, PW Leśników znacznie górują wiekiem nad strzelcami. Liczą około 30 lat, a więc są w wieku sprzyjającym długotrwałym wyczynom sportowym w przeciwieństwie do młodzieży, raczej szybkiej na krótsze dystanse niż wytrzymałej na długie.

Poza wszystkim rok obecny nie był też rokiem śniegu! Patrole przyspasabiały się raczej w marszach niż narciarstwie. Ostatnio jednak spadły śnieg postawił wszystkich na nartach i trzeba było bez większego przygotowania pomaszerować ku Wilnu.

Uroczystości zułowskie rozpoczęły się złożeniem wieńca przez patrol Nr. 1, który w tym roku wylosował Z. S. Brasław, pod cokołem z lodu Marszałka Piłsudskiego w Zułowie. Następnie po otwarciu zawodów przez d-cę korpusu gen. Olszynę - Wilczyńskiego, patrole udały się na start skąd co minutę jeden patrol podążał na trasę. Patrole otrzymywały na starcie z rąk gen. Olszyny - Wilczyńskiego woreczki z ziemią zułowską, którą mają przenieść do Wilna.

Udajemy się na trasę. Wileńskie patrole tak p. w. jak też regionalne nie śpieszą się zbytnio. Leży to pewnie w ich naturze. Nie uznają walki z czasem ani z przeciwnikiem. To nie te patrole starych wyjadaczy narciarzy z marszu szlakiem II Bryg. Legionów, którym ziemia spod nóg uciekała. Mała ilość zawodów sportowych nie zdołała w powolnych „wileńczukach" wyrobić nieco więcej szybkości i zrywu.

Na półmetek w Rożyszkach przybywają patrole już mocno zmęczone. Są nawet takie, które bez specjalnych powodów odstępują od dalszej walki. W kilku patrolach widać, że dowódcy ich nie dorośli do swej roli. A przecież któż jest duszą patrolu jak nie doskonały i ambitny dowódca! Raz są dla reszty patrolu za wolni i wstrzymują patrol, w innych wypadkach nie umieją podnieść na duchu słabszych fizycznie członków patroli.



Gen. Olszyna-Wilczyński wkłada woreczek z ziemią zułowską do kieszeni dowódcy patrolu Z. S. Dzisna.



Patrol Z. S. Brasław na trasie.

Jesteśmy na mecie pierwszego etapu w Niemenczynie. Cały zdaje się Niemenczyn jest świadkiem przybywania poszczególnych patroli i zawodników indywidualnych. Orkiestra kopowska wita każdy patrol rzęsistymi tuszami a publiczność nie szczędzi dłoni do oklasków. Na metę wpada jako pierwszy patrol AZS Wilno, za nim „jedynka" Z. S. Brasław, a następnie po dłuższej przerwie „szesnastka" Z. S. Święciany. Za nimi doskonały patrol PW Leśników ze Lwowa.

Zawodnicy są natychmiast odprowadzani na kwatery. Należy im się zasłużony odpoczynek po 40 kilku kilometrach marszu! Opiekunowie patroli względnie pilniejsi dowódcy tychże znajdują się jeszcze na mecie, pragnąc porównać czas swych konkurentów.

W drugim dniu patrole ruszyły ze startu od najgorszych do najlepszych według uzyskanego poprzedniego dnia czasu. W dniu tym odbyło się też w Kojranach strzelanie do baloników. Wyniki strzelania były na ogół dobre. Trzynaście patroli zestrzeliło baloniki trzema strzałami, t. j. osiągnęło 100% wyniku. Dwadzieścia patroli zużyło na zestrzelenie 3 baloników po 4 naboje.

Przed Wilnem miały patrole do pokonania nieco wzniesień. Czołowe patrole dawały sobie z terenem jednak dobrze radę i w doskonałym tempie przebyły ostatnie kilometry. Naprzeciw patrolom wyszło całe narciarskie Wilno. Kręci się też po trasie marszu okoliczna młodzież doskonale posługująca się

nartami jako sprzętem lokomocji w zimie.

Przesuwamy się w stronę mety. Ulice, którymi patrole mają niebawem przechodzić, przyspasabiane są do tej imprezy przez żołnierzy, którzy sypią wązką dróżkę śniegową dla narciarzy.

Na mecie zebrało się kilka tysięcy widzów. Doskonała organizacja pozwala na dokładne obserwowanie przybywających na metę patroli. Każdy patrol po skończeniu marszu podchodzi do stolika sędziowskiego na środek boiska, gdzie d-ca korpusu gen. Olszyna-Wilczyński odbiera woreczki z zułowską ziemią, wsypując ją do urny, która złożona zostanie na Rossie przez najlepszy patrol marszu.

Czołowe wyniki marszu przedstawiają się według klas następująco:

Kl. I — Szkoła Podchorążych Piechoty — 8:45:06; 1 pp. Leg. — 9:14:53; PP. Wilno — 9:26:32.

Kl. II — PW. Leśników Warszawa — 8:55:15; Z. S. Święciany — 9:27:54; Z. S. Brasław — 9:30:09.

Kl. III — A. Z. S. Wilno — 8:43:46 (startował tylko jeden patrol).

Kl. IV. — KPW Święciany — 8:30:10 Z. S. Święciany — 9:34:02; Z. S. Wilno miasto; Z. S. Brasław; Z. S. Postawy.

Najlepszy patrol marszu PW Leśników Lwów, sklasyfikowany poza konkursem, miał czas marszu 8:09:03.

Uroczystego rozdania nagród dokonał inspektor armii gen. Dąb - Biernacki w auli Śniadeckich Uniwersytetu Stefana Batorego.

M. K.



Na mecie marszu Zułów - Wilno.

MARSZ PATROLU Z. S. BRZEŻANY DO WARSZAWY

W dniu 26 lutego wyruszył z Brzeżan do Warszawy patrol pieszy powiatu Z. S. Brzeżany, który w dniu 18 marca złoży Panu Marszałkowi Śmigłemu - Rydzowi adres hołdowniczy Ziemi Brzeżańskiej.

W skład patrolu wchodzi dowódca i 18 strzelców oraz 4 kolarzy łącznikowych. Trasa marszu patrolu prowadzi przez następujące miejscowości: Przemyślany (26.II), Lwów (27.II.), Żółkiew (1.III.), Rawa Ruska (2.III.), Tomaszów (4.III.), Zamość (5.III.), Krasnystaw (6.III), Piaski (7.III), Lublin (8.III), Kurów (10.III), Moszczanka (11.III), Garwolin (12.III), Kołbiel (14.III), Miłosna, dokąd patrol przybędzie 15.III. i zatrzyma się aż do czasu wymarszu patrolu do Warszawy.

Trasa marszu wynosi około 500 km. Życzymy przy tej okazji patrolowi Z. S. Brzeżany by drogę swą odbył jak najlepiej i by zdrowo przybył do Warszawy.

SUKCES K. S. Z. S. „NAPRZÓD" W CHEŁMNIE

Na terenie pow. Z. S. Chełmno istnieje klub sportowy Z. S. „Naprzód".

Kierownictwo klubu spoczywa w rękach ob. ob. Garczyńskiego i Marchlika, którzy tworzą zarząd klubu. Dzięki sprężystemu kierownictwu i dobrze zorganizowanej pracy, klub, aczkolwiek młody, przejawia niezwykle ożywioną działalność sportową nie tylko na terenie miasta Chełmna, ale i w całym powiecie, organizując sekcje terenowe. „Sport dla wszystkich", a więc i dla wsi, oto jedno z naczelnych haseł, jakie sobie postawiło kierownictwo klubu w swoim programie.

Ostatnio odbyły się zimowe rozgrywki w siatkówkę dla drużyn męskich miasta Chełmna, z których zespół siatkarzy „Naprzodu" wyszedł zwycięsko, zdobywając I-sze miejsce, i tym samym tytuł zimowego mistrza gry w siatkówkę miasta Chełmna. Podkreślić należy wysoki poziom gry i nadzwyczaj dobre zgranie drużyny Z. S.



Start do marszu Zułów - Wilno.

„STRZELEC" — „GWIAZDA" 12 : 4.

W niedzielę, dnia 15 stycznia b. r. w sali im. Kilińskiego w Piotrkowie odbyły się zawody bokserskie o drużynowe mistrzostwo klasy B Okręgu Łódzkiego pomiędzy Gwiazdą z Łodzi, a piotrkowskim K. S. Zw. Strzeleckiego.

Ogólny wynik 12:4 dla K. S. Z. S Sędziował dobrze na ringu p. Stępień z Łodzi. na punkty p. Majer.

WALNE ZEBRANIE K. S. Z. S. CIESZYN

W dniu 31 stycznia b. r. o godz. 18-tej odbyło się w Cieszynie w małej salce hotelu pod „Złotym Wołem" Walne Zebranie Klubu Sportowego Z. S. Cieszyn przy licznym udziale członków klubu.

Członkowie ustępującego zarządu odczytali sprawozdania ze swej całorocznej działalności.

Przewodniczący zebrania ob. Stonawski wyraził uznanie ustępującemu Zarządowi, a zwłaszcza długoletniemu prezesowi klubu ob. Szturcowi oraz kapitanowi sportowemu ob. Dybie Romanowi za ich owocną pracę.

Prezesem klubu został wybrany ponownie ob. Szturc.



STRZELCZYNI

Uwagi o wykonaniu instrukcji P. K. „Służba Strzelecka"

Jak dawać sobie będzie radę z wymienioną instrukcją komendantka pododdziału wiejskiego? — Oto pytanie zasadnicze. Wypływa ono zawsze, ilekroć ukaże się coś nowego wśród wydawnictw, regulujących nasze życie organizacyjne tam u samego dołu, a wydawnictwem tym posługiwać się będzie strzelczyni, przodownica czy komendantka pododdziału wiejskiego.

„Służba strzelecka", obowiązująca obecnie instrukcja pododdziałów żeńskich zawiera program prosty w ujęciu i przejrzysty, a treść dostępną. Takie wrażenie odnosi się, gdy instrukcję tę czyta się i rozważa na kursie, w licznym zespole strzelczyń — przyszłych komendantek najniższych jednostek wiejskich.

Z takiej to właśnie analizy, z takich wspólnych rozważań, popartych doświadczeniami dawniejszymi wypływają przytoczone niżej uwagi, pozostające w związku z wykonywaniem instrukcji. Celem ich jest podsunięcie pewnych ułatwień w organizowaniu pracy i rozplanowaniu materiału wyszkoleniowego, oparte na pewnym uzasadnieniu, które winno być brane pod uwagę w warunkach, odmiennych od przytoczonych.

Skąd to dążenie do ułatwień? — Stąd, że komendantka pododdziału, będąca właściwym organem wykonawczym, nie ma czasu na wnikanie w szczegóły, nie ma czasu, a nieraz i nie należy to do rzeczy zbyt prostych i łatwych.

W artykule tym poruszymy trzy sprawy organizacyjne: sprawę ilości zbiórek, dobierania materiału na każdą zbiórkę i porządku, toku zbiórki wyszkoleniowej.

I. **Ile zbiórek** wyszkoleniowych odbyć powinien pododdział w ciągu roku wyszkoleniowego, liczonego od września jednego roku do sierpnia roku następnego? Ile takich zbiórek zorganizować **może?**

Zależy to od pory roku. Lato z tej rachuby wyłączamy. Tak każe doświadczenie. Nie dlatego, byśmy się godzili na zawieszenie pracy organizacyjnej na okres wakacyjny. Każdy pododdział zbierać się musi w ciągu całego roku przynajmniej raz w tygodniu. Od tej zasady nie powinien odstępować żaden, nawet najmniejszy zespół członkiń! Ale lato nie sprzyja skupionej, systematycznej pracy wyszkoleniowej. Cały zatem program musi być wykonany w ciągu pozostałych trzech pór roku.

Po licznych obserwacjach, doświadczeniach i dyskusjach doszliśmy do przekonania, że w ciągu tych 10 miesięcy rozróżnić możemy 3 okresy: dokończenie prac jesiennych (miesiące wrzesień i październik), okres zimowy (listopad do marca) i okres prac wiosennych (kwiecień — czerwiec).

Wiosenny i jesienny okres nie tylko we wsi, ale i w mieście cechuje mniejsza intensywność pracy; tylko wyjątkowa komendantka lub instruktorka utrzyma w świetlicy młodzież, gdy warunki atmosferyczne pozwalają na szukanie rozrywek poza świetlicą.

Do wymienionych trudności przybywa jeszcze jedna: gdy w pododdziale istnieją dwie grupy wyszkoleniowe (I i II stopień). Rzadko zdarzyć się może, by każdą z nich prowadziła inna komendantka. Najczęściej musi prowadzić obie grupy. Przygotowanie do zajęć i przeprowadzenie ich zajmuje stosunkowo dużo czasu, którego na wsi nieraz jej zabraknie w toku pracy około gospodarstwa rolnego w okresie jesiennym i wiosennym. A jednocześnie ci, którzy pomocni najczęściej jej być mogą (nauczycielki) — także w tym okresie są więcej zajęte: wrzesień i połowa października to okres organizacji pracy w szkole, połowa maja i czerwiec to wykończanie najpilniejszej pracy szkolnej.

Jakie wnioski wypływają z tych przesłanek dla organizującej i planującej pracę pododdziału komendantki?

Jako **najmniejszą ilość zbiórek** przyjąć należy na okres jesienny i wiosenny 1 tygodniowo, na okres zimowy — 2 tygodniowo. Mielibyśmy wówczas w miesiącach wrześniu i październiku 8 — 9 zbiórek, w 5 miesiącach zimowych (listopad do marca) około 40, w 3 miesiącach wiosennych (od kwietnia do czerwca) około 12. Razem w 10 miesiącach około 60.

Tyle zbiórek mieć powinien **co najmniej każdy,** w najgorszych warunkach pracujący, pododdział. Mający warunki lepsze — mieć ich może więcej, zbierać się może stale dwa razy w tygodniu w ciągu całego roku. Ale tu chodzi nam o te pierwsze.

II. **W jaki sposób dobierać** ma komendantka pododdziału żeńskiego **zajęcia z różnych działów pracy** wychowawczo - wyszkoleniowej na poszczególne zbiórki?

Poszukajmy znów drogi najprostszej do tego celu. Punktem wyjścia będzie dla komendantki ilość godzin, przeznaczona na opracowanie każdego działu





1) Raport poranny na obozie żeńskim Z. S. pow. Biała. 2) Grupa uczestniczek obozu Z. S. pow. Biała.

pracy wyszkoleniowej. Ponieważ każde zajęcie nie powinno trwać na zbiórce dłużej ponad 30 minut (zbiórka odbywa się w porze wieczorowej, po całodziennej pracy), a program w wielu wypadkach będzie jednak wysuwał konieczność teoretycznych rozważań) — obliczamy ilość półgodzinnych jednostek dla każdego działu pracy. Z podziału takiego wyłączamy tylko zgodnie z wymaganiami instrukcji kilka godzin służby polowej, którą przeprowadza się na specjalnych wycieczkach i ćwiczenia porządkowe, które dzielimy na jednostki 15-minutowe.

W wyniku powyższych danych wypłynie taki oto program zajęć **na I stopniu wyszkolenia:**

a) **na każdej zbiórce w ciągu całego roku** będą zajęciami **stałymi:** ćwiczenia porządkowe (ok. 15 min. na zbiórce), wychowanie fizyczne (ok. 35 min.) i zajęcia świetlicowe (ok. 35 min.);

b) **na 40 kolejnych zbiórkach od września do połowy marca** wchodzą do programu zajęć na zbiórkach wiadomości organizacyjne i obywatelskie (po 30 minut na zbiórce), 10 półgodzinnych zajęć z zagadnień p. d. o. k. i 4 półgodzinne teoretycznych rozważań o służbie polowej (reszta na 2 — 3 godz. wycieczkach, organizowanych poza owymi 60 zbiórkami, najlepiej w dnie świąteczne, odpowiednio rozłożone w ciągu roku: 1 jesienna, 2 zimowe, 2 wiosenne i 1 letnia). Opracowanie niektórych tematów z p. d. o. k. uczyni przygotowanie do przyrzeczenia w dniu 19 marca pełniejszym i skuteczniejszym;

c) **od pierwszej zbiórki okresu zimowego,** t. j. od listopada począwszy, opracowuje się ponadto materiał ze służby zdrowia.

Jaki byłby w tym ujęciu program zajęć **na II stopniu wyszkolenia?**

a) **na każdej zbiórce:** ok. 10 min. ćwiczeń porządkowych, ok. 35 min. wychowania fizycznego i tyleż zajęć świetlicowych; poza tym:

b) zajęcia z pozostałych działów pracy dobierać w taki sposób, by **na każdej zbiórce** były zajęcia z wiadomości obywatelskich lub ze służby zdrowia (na zmianę) oraz (również na zmianę) — opl. gaz., zagadnienia p. d. o. k. lub służba polowa. Każde z tych zajęć trwać powinno 25 — 30 min. Program wyszkolenia podając dokładnie ilość czasu, przeznaczonego na każdy dział pracy, pouczy komendantkę, które zajęcia powinny być częściej przeprowadzone, a które rzadziej; częstsze muszą być te, których jest więcej (np. na 2 lub 3 zajęcia z opl. gaz. wypadną 2 zajęcia zagadnień p. d. o. k. i 1 ze służby polowej).

I wreszcie **sprawa toku czyli porządku zbiórki.**

Wyróżnić w niej możemy 3 części: I — wstępną, zwyczajową, II — właściwe zajęcia programowe, III — zakończenie, znów część zwyczajowa.

Do cz. I wchodzić powinny kolejno: zbiórka w dwuszeregu, raport i powitanie, oddanie czci symbolom państwowym i organizacyjnym oraz pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego, odśpiewanie pieśni organizacyjnej i odnotowanie obecności.

Część II-gą stanowią zajęcia wyszkoleniowe, przewidziane na tę zbiórkę przez komendantkę. Porządek zajęć zależny jest od ich rodzaju; obowiązuje zasada przeplatania zajęć teoretycznych praktycznymi, zajęć wymagających pewnego wysiłku umysłowego — rozrywkowymi (co nie wyklucza możliwości utrzymania pewnego związku logicznego pomiędzy nimi).

Do części III należałoby odłożyć: odczytanie rozkazu, oddanie czci symbolom, modlitwę, (gdy zajęcia odbywają się wieczorem; modlitwa wejdzie do części I, gdy zajęcia rozpoczynają się w godzinach rannych), następnie raport służbowy i pożegnanie drużyny przez komendantkę. Takie ułożenie toku zajęć wydaje się być o tyle celowe, że wszystkie zajęcia programowe odbywałyby się w atmosferze swobodniejszej, dałoby się tam wytworzyć pewną ciągłość, że wreszcie większość tych zajęć powierzać możnaby samorządowi, a komendantka w swym urzędowym charakterze występowałaby przy rozpoczęciu i zakończeniu zajęć, przekazując inicjatywę dalszą strzelczyniom.

J. Or.

Kurs komendantek pododdziałów w Podokręgu Wileńskim

Kurs komendantek! Powitałyśmy go z entuzjazmem, na gwałt pakuj się i w drogę. Nareszcie Wilno, nasze kochane Wilno, tak szczególnie ukochane przez Wodza i Wskrzesiciela Polski. Wysiadamy i spieszymy na kwatery wyznaczone w klasztorze ss. bernardynek. Mury klasztorne i nieznane twarze trochę nas przerażają, każda nieufnie się rozgląda, a w oczach czai się pytanie:

— Co będzie dalej? Miesiąc taki długi... Trudno, jakoś tam będzie.



Zespół uczestniczek kursu komendantek pododdziałów Z. S. Podokr. Wilno z komendantką kursu Ob. Cichocką-Zielińską (pośrodku).

Lecz już na drugi dzień niepokoje znikają. Mury klasztorne nie wyglądają tak groźnie, a twarze koleżanek takie jakieś miłe. Żżywamy się wspólnym życiem, dążąc do jednego celu — do zdobycia jak największej ilości wiadomości, ażeby módz podzielić się nimi później ze swoim otoczeniem w rodzinnych wioskach i miasteczkach. Dbamy o to bardzo, pilnie słuchając na wykładach, których jest sporo. Możeby nie jedna troszkę się dyskretnie zdrzemnęła, bo pobudka jest dosyć wcześnie, ale po każdej godzinie jesteśmy grzecznie wypraszane na korytarz i po paru minutach z nowymi siłami wchodzimy znowu i „z powagą" zajmujemy miejsca.

Nasza władza robi nam zarzut że brak nam powagi. Może to i prawda. Jednak choć roześmiane słuchamy z uwagą. Wykłady zajmują nam bardzo dużo czasu. I w. ob. i w. f. i służba zdrowia i o.p.l.gaz. i wiele, wiele innych nowych dla nas i ciekawych rzeczy wypełniają godziny naszego kursu

Po skończeniu wykładów idziemy do swego schroniska i nie jedna kandydatka na przyszłą komendantkę już ode drzwi pociąga nosem, czy aby co apetycznego nie zawieje z kuchni. Gdy ją mijamy znawczynie orzekają:

— Kapuśniak; grochówka.

Oczywiście zgadują. W parę chwil siedzimy przy stole i zmiatamy tak „lubiany" przez nas krupniczek. Wszelkie dyskusje, których zawsze więcej jest w schronisku niż na wykładach odkładamy na później. Po obiedzie do godz. 6 czas wolny spędzamy rozmaicie na załatwianiu rozmaitych spraw i nauce. Z tą nauką to idzie dość trudno, bo humory, usposobienia i chęci są różne, więc trochę jest hałasu, ale na to jest rada. Zatyka się uszy watą, albo wychodzi na korytarz. Wieczorem idziemy znowu na salę wykładową. Czasem jest wykład, a czasem gry i tańce, na których migiem czas schodzi. Ani się spostrzeżesz, a już koniec dnia. Po zajęciach czas umila nam patefon, wygrywający skoczne mazury, poleczki i śliczne piosenki. Wreszcie modlitwa i capstrzyk. Chciałoby się trochę pogadać, zwierzyć z wrażeń dnia przeżytego, aż nagle przeszywa powietrze słowo szefa:

— Spać!

Zapanowuje bezwzględna cisza. Przyjemnie nam tu czas schodzi i pożytecznie, toteż ze smutkiem myślimy o końcu kursu i o rozstaniu.

Jadwiga Wieliczkówna z Podwiśla.



Na kursie przodownic zdrowia Okr. przemyskiego Z. S. Szycie płaszczy.

KURS „ZDROWIA W CHACIE WIEJSKIEJ" W PRZEMYŚLU.

W czasie od 23 stycznia b. r. został przeprowadzony 2-tygodniowy kurs przodownic „Zdrowia w chacie wiejskiej" dla 29 strzelczyń z terenu O. K. X.

Celem kursu było przygotowanie przodownic zdrowia Z. S., które by szerzyły kulturę higieny wsi. Poziom kursu był utrzymany na wysokim poziomie, dzięki ofiarnej pracy wykładowców lekarzy wojskowych i cywilnych.

Prócz programu obowiązującego uczestniczki brały udział w zajęciach świetlicowych w miejscowych oddziałach Z. S., P. B. K., P. C. K. Jako czyn obywatelski przerobiły poza godzinami zajęć 40 płaszczy wojskowych dla strzelców.

Uczestniczki w czasie kursu okazały pełne zrozumienie ważności swej pracy na wsi i gorliwie pracowały nad podniesieniem poziomu swych wiadomości.

KURS GOSPODARSTWA DOMOWEGO W SIEMIANÓWCE.

W czasie od 21.XII.38 do 22.I 39 odbył się kurs gospodarstwa domowego, jako zapoczątkowanie pracy przez nowo zorganizowany oddział Z. S. żeński w Siemianówce, pow. lwowski. Na program kursu złożyły się następujące działy: szycie, krój i gotowanie. Strzelczynie nabyły wiele praktycznych wiadomości potrzebnych dobrej gospodyni. Pod kierunkiem ob. instruktorki przygotowały piękne zakończenie prac kursu.

„OGNISKO" U STRZELCZYŃ WŁOCŁAWSKICH.

Przyjemnie, wesoło i korzystnie można spędzić zimowe wieczory w świetlicy strzeleckiej, wśród zżytego z sobą grona strzelczyń, uczyć się wielu pożytecznych rzeczy, które znać musi strzelczyni w swej pomocniczej służbie dla obrony państwa, poznawać swą piękną ojczyznę i umieć ją kochać, wyrabiać w sobie karność i poczucie obowiązku. Lecz jednocześnie trzeba się nauczyć kulturalnie i wesoło zużytkowywać wolny czas, pozostały po zajęciach programowych. Jak tego można dokonać, wykazały strzelczynie oddziału żeńskiego we Włocławku, organizując w dniu 27 stycznia b. r. w swej świetlicy „Ognisko Strzeleckie".

Blisko półtoragodzinny program wypełniony został umiejętnie zestawionymi numerami. Były więc tam popisy chóru, deklamacje, inscenizacje — w odpowiednich kostiumach, dialogi, kuplety, piosenki wesołe i poważne, wiązanki z popularnych melodii, w których strzelczynie opowiadały o swym życiu świetlicowym i o wszystkich swoich bolączkach i pragnieniach.







Z kursu w Siemianówce: 1) Kurs przy pracy. 2) Wspólny opłatek na zakończenie kursu. 3) Zespół teatralny na kursie.

DZIAŁ ROLNICZY

O hodowli królików

Wychów królików nie jest jeszcze niestety, tak rozpowszechniony, jak na to zasługuje. Spowodowane to jest dziwnym odnoszeniem się i uprzedzeniem do tej gałęzi gospodarstwa wiejskiego. Praktyka jednak wykazuje zupełnie co innego. Przypominam sobie, będąc na kursie przysposobienia rolniczego, urządzonym w Krakowie 1931 roku staraniem Związku Strzeleckiego, że chów królików był zamieszczony w programie i potraktowany na równi z innymi wykładami.

Już przy jednym samcu i dwóch samicach możemy na początku dochować się przychówku 50 — 60 sztuk.

Wychów jest łatwy. Taka stajenka dla królików, to prosta, szczelna paka o wymiarze 1 m. na 80 cm. na sztukę.

Stajenkę należy ustawić albo na dworze pod okapem, zwróconą na wschód, by gorące promienie letnie niedoskwierały naszym wychowankom lub w pomieszczeniu, do którego słońce i powietrze ma dostęp.

Musimy bezwzględnie dbać o czystość naszej stajenki. Zmieniać ściółkę na którą najodpowiedniejszą będzie słoma owsiana. Jeśli chodzi o pokarm, to królik jest mało wybredny. Gotowane ziemniaki, śruta, owies, jęczmień, siano, koniczyna, lucerna, marchew, buraki i t. d. i t. d.

Karmę zadajemy trzy razy dziennie, podając jako napój mleko lub wodę, do której łatwo się przyzwyczajają. Nie należy jednak podawać zieleniny przemarzłej lub zagrzanej a koniczyny na czczo. Sałata podawana zbyt często powoduje rozwolnienie. Siano jako pokarm, zawierające dużo soli mineralnych i składników odżywczych, jest godne polecenia nawet dla młodych sztuk już po trzech tygodniach od wykotu. Wtedy dajemy im też owsa śrutowanego. Koniczyna w tym czasie dawana może stać się niebezpieczną.

Jeżeli chodzi o samce to należy je trzymać osobno. Samiec przeznaczony do rozpłodu powinien mieć 11 — 12 miesięcy, samica około 8 miesięcy. Parzenie rozpoczynamy od stycznia, kończąc w połowie września.

Okot następuje po miesiącu i paru dniach. Młode do 9 dni są ślepe. Po trzech tygodniach wychodzą już z gniazda i zaczynają jeść paszę u boku matki.

Po 6 — 8 tygodniach, to jest po okresie karmienia przychówek możemy oddzielić i przenieść do oddzielnej klatki.

W naszych warunkach rasą odpowiednią do chowu będą szynszyle, króliki wiedeńskie niebieskie i olbrzymy krajowe czy wiedeńskie.

Oprócz mięsa otrzymujemy z królików ciepłą i czasami cenną skórkę, którą przechowujemy po wyschnięciu i odpowiednim spreparowaniu, aby po włączeniu jej z innymi skórkami naszych królików uszyć ładny kołnierz czy czapkę na zimę.

K. Doering.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Z dnia 27. II. 1939 r.).

Pszenica jednolita	20.75— 21.25
Pszenica zbierana	20.25— 20.75
Pszenica czerwona szklista	22.25— 22.75
Żyto I stand.	14.25— 14.75
Jęczmień browarny	18.75— 19.25
Jęczmień I stand.	18.00— 18.25
Jęczmień II stand.	17.75— 18.00
Jęczmień III stand.	17.50— 17.75
Owies I stand.	15.00— 15.25
Owies II stand.	14.25— 14.75
Rzepak jary	49.50— 50.50
Groch polny	23.50— 25.50
Groch zielony	27.00— 28.00
Groch Victoria	32.00— 34.00
Siano prasowane I gat.	7.50— 8.00
Siano prasowane II gat.	6.25— 6.75
Łubin niebieski	12.25— 12.75
Nasiona buraków pastewn.	55.00— 56.00
Nasiona marchwi pastewn.	180.00—200.00
Śrut rzepakowy	14.00— 14.50
Lucerna franc.	260.00—280.00

WSKAZANIA NA MARZEC

W polu.

Do prac wiosennych w polu trzeba zabrać się jak najwcześniej. Orać wiosną nie będziemy, chyba tylko na iłach i glinach. Obornik pozostawiony w kupach na polu roztrząsamy gdy tylko pole obeschnie i zaraz przyorywujemy.

Przed zasiewami spulchniamy ziemię kultywatorem lub broną. Jeżeli wypadnie wiosną orać pod jęczmień, to siejemy szybko po orce, żeby ziemia nie wysychała.

Gdy mamy ziemię przygotowaną już do siewu, wtedy wysiewamy kolejno groch, wykę i inne motylkowe. Żyta ozime podsiewamy seradelą lub białą koniczyną. Następnie siejemy jare żyto, pszenicę, owies, jęczmień dwurzędowy, marchew pastewną i buraki. Owies i jęczmień możemy siać z peluszką, mieszanką motylkową lub koniczyną.

Jęczmienia browarnego nie podsiewamy.

Skorupy na oziminach pszenicy, koniczyny i jęczmienia kruszymy wałkiem na ziemiach lekkich a ostrą broną na ciężkich.

Gdzie zginęła koniczyna czerwona, tam wysiewamy mieszankę motylkową.

Jeżeli chcemy mieć wykę na zieloną paszę, to obsiewamy część przeznaczonego pod nią pola w końcu marca, a później obsiewamy dalsze części co 2 tygodnie.

W pobliżu domu siejemy marchew i pietruszkę, a również kilka zagonów ziemniaków skiełkowanych, do podbierania. Pamiętamy także o wysianiu na rozsadę wczesnej kapusty, cebuli, brukwi, sałaty i t. d.

Na łące.

Łąki suche, zarośnięte mchem należy silnie i dokładnie wybronować, można rozsiewać nawozy pomocnicze, a w kilka dni po wysiewie nawozów, jeżeli łąka tego wymaga można ją podsiać. Po podsianiu trzeba jeszcze raz zbronować lekką broną i wałować.

Dobrze jest po zasianiu traw łąkę posypać drobnym ziemiastym kompostem.

Podsiewania łąk nie można robić zbyt wcześnie, gdyż przymrozki mogą uszkodzić młode trawy. Kretowiska rozrzucać, ale kretów nie tępić.

Przy inwentarzu.

Konie robocze, klacze źrebne i źrebaki dobrze karmić. Klacze stanowić. Źrebaki roczne wałaszyć. Dobrze karmić maciory karmiące. Dbać o bydło. Sprowadzić jaja zarodowe drobiu i kury nasadzać.

W sadzie.

W sadzie będziemy sadzić drzewa owocowe, po uprzednim porozumieniu się z instruktorem w sprawie doboru odmian. Sadzimy także porzeczki, agrest i maliny oraz drzewa przydrożne.

Jeżeli mamy zaległe prace związane z oczyszczaniem sadu, to należy je zrobić jak najwcześniej (patrz „Wskazania na luty" w N-rze 5 „Strzelca" 1939 r.).

Ogólne.

Przejrzeć kopce, zepsute ziemniaki usunąć, kopce trzymać grubo nakryte, żeby ziemniaki nie porastały.

Niszczyć stale myszy i szczury.

Przygotować i sprawdzić nasiona do siewu (patrz artykuł w N-rze 7 „Strzelca" z 1938 r. 13 str.).

ŻYCIE STRZELECKIE

ODPRAWA KOMENDANTÓW OKRĘGÓW I PODOKRĘGÓW.

Dn. 24 lutego b. r. odbyła się w Warszawie odprawa komendantów okręgów i podokręgów Z. S. z całej Polski, którą prowadził Komendant Główny Z. S. Ob. płk. Józef Tunguz - Zawiślak.

BUDOWA DOMU STRZELECKIEGO W CHORZOWIE.

W roku 1936 Z. S. Chorzów — Śródmieście rozpoczął budowę własnego pięknego domu na własnej parceli o powierzchni 9700 m² wartości ponad 70.000 zł., położonej przy głównej ulicy Dr. M. Grażyńskiego.

Musiało się radować każde polskie serce na widok rosnącego Domu Strzeleckiego, wykonywanego z młodzieńczym zapałem przez strzelców, którzy w myśl idei strzeleckiej bezinteresownie pracowali przy budowie.

Mimo wielu trudności zorganizowaną wolą i wspólnym wysiłkiem przy poparciu Wojewódzkiego Funduszu Pracy, Dyrekcji Polskich Kopalń Skarbowych i magistratu, budowę ukończono w stanie surowym i przykryto dachem.

Odpowiednio pokierowana i zużytkowana praca społeczna dała w krótkim czasie nadzwyczajne rezultaty w postaci pięknego obiektu służącego celom społecznym o obecnej łącznej wartości 63.000 zł.

Tę godną naśladowania pracę należy podkreślić z uznaniem, stanowi ona bowiem jedną z drobnych lecz jakże ważnych cegiełek budowy potęgi Polski.

Budującą moralnie pracę Związku Strzeleckiego usiłują czynniki nieodpowiedzialne osłabić przez działalność szkodliwą dla opinii Z. S. Ostatnio mamy do zanotowania przykry fakt wzmianki w prasie, jakoby Chorzów zamierzał dom sprzedać w prywatne ręce.

Wiadomość tę prostujemy, dziwnym się wydaje tylko, jak może się w ogóle zrodzić taka myśl wobec niezwykłych osiągnięć uzyskanych ofiarną bezinteresowną pracą społeczną.

KURS PRZODOWNIKÓW Z. S. POW. ZBORÓW.

Dn. 14 lutego b. r. zastępca Komendanta Gł. Z. S. płk. S. Leukos-Kowalski przeprowadził lustrację Powiatu Z. S. Zborów, przy czym szczególnie zainteresował się 3 tyg. kursem przodowników Z. S. W wyniku tej lustracji ob. Pułkownik stwierdził zadawalający stan kursu pod każdym względem.

Uczestników kursu było 26, wykładowców 15-tu.

Na tym miejscu należy podkreślić szczególne zainteresowanie się i opiekę nad kursem pow. kom. p. w. kpt. Kurka, którego główną zasługą jest postawienie kursu na tak wysokim poziomie.

Z ŻYCIA POW. Z. S. BIAŁA.

W Z.S. pow. Biała nowy rok rozpoczął się bardzo wesoło. Nic więc dziwnego, że prawie w każdą sobotę, niedzielę i święta poszczególne oddziały w powiecie urządzały choinki opłatki, kuligi, zabawy i wieczorki towarzyskie. Na szczególne wyróżnienie w urządzaniu tych uroczystości zasługują oddziały: Biała, Bulowice, Brzeszcze, Dańkowice, Oświęcim, Wilamowice, Kozy i Porąbka.

Niedawno Oddział Z. S. Porąbka obchodził uroczyste poświęcenie świetlicy. Z uznaniem należy podkreślić serdeczność i szczerą pomoc miejscowego społeczeństwa, ofiarowaną strzelcom dla zdobycia nowej świetlicy.

Dn. 29 stycznia b. r. powiatowa komendantka Pracy Kobiet Z. S. w Białej urządziła odprawę dla kierowniczek, referentek i opiekunek strzelczyń i orląt w celu zaznajomienia ich z przyszłą pracą wychowawczą dziewcząt na terenie powiatu.

Oddział żeński Z. S. w Białej zorganizował kurs gospodarczy 6-tygodniowy bezpłatny dla wszystkich dostępny. Kurs ten odbywa się w świetlicy strzeleckiej. Oddział Żeński w Wilkowicach urządził zaś 6 tygodniowy kurs krawiecko-trykotarski. Lekcje odbywają się w szkole pow. w Wilkowicach dla młodzieży strzeleckiej i niestowarzyszonej.

ODPRAWA Z. S. W PSZCZYNIE.

W pszczynie odbyła się odprawa wyszkolenia komendantów kompanii, plutonów i oddziałów z całego powiatu pszczyńskiego, na którą przybyło 40-tu komendantów Z. S. poszczególnych szczebli.

Podczas odprawy poruszono wszystkie dziedziny pracy Z. S. i dyskutowano nad tym, jak by podnieść pracę w oddziałach Z. S.

Jak oświadczył p. kpt. Urbanowski Stanisław pow. kom. p. w., praca w terenie idzie dość dobrze. Kilka oddzia-



Kurs przodowników Z. S. pow. Zborów.

łów Ż. S. otrzymało wyróżnienie za pracę p. w. Między innymi otrzymał wyróżnienie za najlepsze wyniki w pracy p. w. komendant kompanii ob. Hołomek Franciszek.

WALNE ZEBRANIA Z. S.

Dnia 12 lutego odbyły się walne zebrania oddziałów Z. S. w Rachiniu i Nadziejowie przy współudziale delegatów Powiatowego Zarządu.

CHÓR Z. S. MOSZCZENICA W ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ P. R.

Rozgłośnia łódzka P. R. nadawała półgodzinną audycję strzelecką, w programie której mieszany chór Z. S. w Moszczenicy pow. piotrkowskiego wykonał szereg pieśni regionalnych. Całość wypadła nadzwyczaj dobrze, a to dzięki niestrudzonej pracy dyrygenta chóru ob. Pazury.

Zarząd i Komenda Okręgu IV Z. S.



Chór Z. S. z Moszczenicy przed pomnikiem Kościuszki w Łodzi.

umożliwiła członkom chóru zwiedzenie Muzeum Pamiątek Marszałka Piłsudskiego oraz Muzeum Historii i Sztuki im. Bartoszewiczów. Zespół przybył w barwnych strojach regionalnych, toteż budził wszędzie swym wyglądem wielkie zainteresowanie publiczności.

Wieczór spędzono na wspólnej zabawie urządzonej przez III oddział Z. S. Łódź — M. II.

WOJNA

Anka skuliła się pod pierzyną. Choć miała zamknięte oczy, odpędzała sen. Chciała jak najdłużej myśleć o dzisiejszym dniu. Jak to po kościele podszedł do niej Piotr Kożuszek i spytał, czy idzie do domu. Potem od słowa do słowa zaczęło się mówić i o bliskich żniwach, i o zespole p. r. w którym Anka była przodownicą, i o tym jak starzy nie rozumieją młodych.

Kożuszek zaczął namawiać Ankę żeby się zapisała do Z. S.

— Pocóż masz co rok się mordować i dzikie zespoły p. r. organizować. Przyjdź do nas stworzymy oddział żeński, a będziecie miały i świetlicę gotową, no i pomocy więcej jak dotychczas.

Tu Kożuszek ścisnął Ance rękę a jej tak jakoś słodko się zrobiło, że na wszystkoby się zgodziła. Już tylko dla oczu ludzkich trochę się odsunęła i robiąc obojętną minę, powiedziała:

— Zostaw, Pietrek, co też ludzie pomyślą.

Pietrek nie ustępował. Znów zaczął jej tłomaczyć, że każda młoda dziewczyna powinna nie tylko szkołę skończyć i na męża czekać, ale do Z. S. się zapisać, to wtedy jaśniej na świat będzie patrzała. Mówił i o tym, że na wypadek wojny we wsi zostaną same kobiety i dzieci, będą się musiały umieć obronić przed atakami nieprzyjaciela, który przeleci przez front na samolotach i może bombami wieś podpalić, albo nawet trujące gazy puścić.

Anka najlepiej jedno zapamiętała. Podobało jej się, że Kożuszek o tym czekaniu na męża wspomniał. Widać ją sobie upatrzył, a ta cała rozmowa to tylko tak, aby ją wybadać. Zgadzała się więc na wszystko co on opowiadał i nawet zmówili się, że na drugę niedzielę razem pójdą do kościoła.

Zawsze Pietrek to nie byle kto. I gospodarki po ojcu przypadnie



Kożuszek ścisnął Ance rękę.

mu z 5 hektarów, i koni para, i chałupa wcale nie stara. Poważanie we wsi ma, może sołtysem zostanie przy nowych wyborach, to znowu co miesiąc parę złotych kapnie. Ona też sroce spod ogona nie wypadła. Jak ją bracia spłacą to będzie można ze 2 hektary łąki dokupić, a jak nie — no to będą musieli ziemi dać. Na jedno wyjdzie.

Już się widziała Anka w białej ślubnej sukni, z wiankiem na głowie. Organy grają, kościół cały w jasności, a ona klęka przed ołtarzem. Przy niej Piotr Kożuszek najmądrzejszy z całej wsi, a da Bóg za parę lat i najbogatszy.

Tak słodko rozmyślając usnęła wreszcie, a gdy otworzyła oczy słońce już było wysoko i ruch był wielki na dworze. Wyskoczyła szybko z łóżka, zdziwiona, że ją matka jak co dzień nie obudziła. W izbie nie było nikogo. Przed chatami stały grupki ludzi, rozmawiając o czymś z ożywieniem.

— Coś się widocznie przytrafiło. Może wojsko przyszło na manewry, a może ma przyjechać jaki minister, że się chłopy tak naradzają.

Umyła się, odziała i wyskoczyła po nowiny.

— Co się stało? — spytała pierwszego z brzegu.

— Mobilizacja. Wojna, znaczy się.

— Wojna? Boże miłościwy! Gdzie? Kiedy?



Gospodarze prowadzili konie do komisji.

— O, przeczytaj ogłoszenie na domu sołtysa, to będziesz wiedziała.

Już zdaleka zobaczyła wielki papier, a na nim u góry wyraźnie napisane: „Mobilizacja".

Rezerwiści już pakowali swoje kuferki, strzelcy przedpoborowi wybierali się na ochotnika, kobiety lamentowały, wyciągając z komór zapasy na drogę. Gospodarze medytowali, prowadząc do komisji konie.

Cały dzień wieś żyła jednym tylko słowem: Wojna.

Gazety ani listy w tym dniu nie przyszły do Pohorełek, bo listonosz wiejski, który w każdy poniedziałek przywoził pocztę również został powołany do wojska. Strażacy szli także co do jednego. Nie daj Boże ognia, a nie miałby kto ratować. Do tego żniwa za pasem. Kto zbierze, kto później ozimę zasieje? I gdzie co siać, jakie dać nawozy? Gospodynie co roztropniejsze radziły się swych mężów, inne płakały po kątach, zdając wszystko na łaskę Bożą.

Wreszcie wieś opustoszała. Zostali sami starcy, dzieci i kobiety, rozmyślając o ciężkiej czekającej je doli, może miesiące, może lata całe.

Już co bojaźliwsi słyszeli huk armat, niektórzy widzieli samoloty, zbliżające się zza lasu. Może z bombami?

Minęło parę dni spokojnych. Pohorełki zaczęły przyzwyczajać się do wojny, do braku mężczyzn. Front wojenny musiał być bardzo daleko, bo ani wojsko w okolicy nie przechodziło, ani nie było słychać, żeby bitwy gdzieś były w pobliżu. Tylko coraz częściej na niebie ukazywały się samoloty małe i duże, pojedyńcze, albo całymi gromadami. Swoje musiały być, bo żadnej krzywdy nie czyniły, a znaki miały kwadratowe, białoczerwone.

Aż raz turkot wielki rozległ się nad Pohorełkami. Leciało tych samolotów ze dwadzieścia. Wysoko, że trudno je było nawet dojrzeć, ale wielkie musiały być, bo hałas taki robiły, że rozmawiać było trudno. Od frontu leciały ku Warszawie. Rozglądali się ludzie, liczyli ile ich jest, a każdemu inaczej wypadało. Nie zauważyli nawet, że z drugiej strony też wielka chmara samolotów nadleciała. Te duże zawróciły, a te drugie, mniejsze jakby zaczęły je gonić. To niżej, to wyżej kołowały jedne i drugie, a ludzie nic wyrozumieć nie mogli. Aż jeden, co lepsze od innych widać miał oczy, krzyknął:

— Te małe to nasze! Strzelają do tamtych!

Rzeczywiście słychać było już nawet trzask karabinów maszynowych.

Może z minutę może dwie patrzyli ludzie na to widowisko, Anka też stanęła przed swą chatą i patrząc na bitwę w powietrzu myślami pobiegła do pułku saperów, gdzie Kożuszek był kapralem.

— Że też akurat teraz musiała ta wojna wybuchnąć, żeby tak o miesiąc później już byłabym nie Anką Sikorzanką a Kożuszkową Piotrową.

Jeszcze nie zdążyła tej myśli dokończyć, gdy nagle jeden z tych wielkich samolotów fajtnął w powietrzu kilka koziołków i zaczął coraz szybciej spadać. Na drodze swej zostawił smugę czarnego dymu. Widać było, że spadnie w sam środek wsi. Ludzie rzucili się w tamtą stronę, ale nie zdążył niektóry i dziesięciu kroków zrobić, gdy rozległ się straszny huk, buchnęły ogniste słupy. Widać było, że z pięć chałup rozsypało się niby szczapki pod uderzeniem siekiery, a wokoło zaczęły buchać płomienie. Ludzie rzucili się na ratunek. Lecz, który tylko zbliżył się do ognia padał jak martwy na ziemię.

— Ludzie, uciekajcie! — krzyknął Józef Rukojnia, inwalida z wojny światowej. — Oni wieźli bomby z gazami trującymi. Potrujecie się.

Wszyscy rzucili się do ucieczki, ale wiatr zwiewał całe chmury tego trującego dymu wzdłuż drogi. Ludzie dusili się, padali, aby już więcej nie powstać.

Anka uciekała ze wszystkimi. Czuła, że serce bije jej coraz mocniej, krew pulsuje w głowie, jakby młoty w niej biły. Dusiła się jakby jej kto nos i usta piaskiem zasypywał. Biegła ostatkiem sił. Aby dalej od tego przeklętego dymu. Aby na pole.

— Boże miłosierny, ratuj!

A gaz wżerał się jej w oczy, w usta, w nos. Ściskał za piersi, odejmował siłę nogom. Anka nie wie już jak się bronić przed gazem. Już nie może biec. Pada — uderza głową o drzewo i... budzi się na swoim własnym łóżku.

Słońce tylko co wzeszło i przez okno świeci jej wprost w twarz. Wszyscy jeszcze śpią.

— Więc to był tylko sen! Lecz nie zwyczajny sen — to sen proroczy. Takby było w czasie wojny, gdyby nikt ze wsi nie przygotował się do niej. Takby było, gdyby dziewczęta wczas nie zorganizowały oddziału żeńskiego Związku Strzeleckiego i gdyby się nie nauczyły jak bronić przed trującym



— Boże miłosierny, ratuj!

gazem siebie i innych, jak ratować zatrutych, jak gasić pożary od bomb nieprzyjacielskich, jak opatrywać rannych.

Anna nie czekała do niedzieli. Gdy tylko obrobiła się w gospodarce, wnet pobiegła do Kożuszka, aby się z nim naradzić, jak założyć w Pohorełkach oddział strzelczyń.

Gajl-Kot.

Poradnik Prawny

O BÓJCE

Zabawy i wesela kończą się często, godną pożałowania zwadą, a nawet bójką. A potem leczenie, szpital, często trwałe kalectwo, często sąd i więzienie.

Bo kto bierze udział w bójce lub pobiciu człowieka, jeśli wskutek tego nastąpiła śmierć, bardzo ciężkie lub ciężkie uszkodzenie ciała, podlega karze więzienia do lat pięciu.

Bójka ma miejsce wtedy, gdy następuje starcie najmniej trzech osób. Jej cecha charakterystyczna polega na tym, że każdy z uczestników występuje, jako napastnik i jako napadnięty.

O pobiciu mówimy wówczas, kiedy więcej niż dwie osoby napadają na inną. Należy tutaj zaznaczyć, że napadnięty ma prawo się bronić i jeśliby zadał napastnikowi uszkodzenie ciała, nie będzie za to odpowiadał.

Kto bierze udział w bójce podlega karze bez względu na to, czy zadał mniej lub więcej uderzeń. Sam fakt udziału w bójce jest już karany, gdy w wyniku starcia nastąpiła śmierć albo uszkodzenie ciała. Ponadto zaś ten, komu dowiedziono, że jego właśnie uderzenie spowodowało śmierć, bardzo ciężkie lub ciężkie uszkodzenie będzie również odpowiadał i za te przestępstwa (grozić mu może kara śmierci).

Poza tym prawo karze także każdego, kto w czasie bójki używa noża, wideł, kamienia i t. d. (grozi kara do dwóch lat więzienia). W tym wypadku kodeks nie wymaga żadnych następstw bójki. Wystarczy więc do ukarania stwierdzenie, że uczestnik bójki posługiwał się rewolwerem, nożem, kłonicą, sztabą żelazną i tym podobnym niebezpiecznym narzędziem, choćby nawet wskutek starcia nie poniósł nikt żadnych uszkodzeń.

L. K.

PORADY LEKARSKIE

ZWICHNIĘCIE.

Do najczęściej spotykanych uszkodzeń ciała zaliczyć należy zwichnięcie. Dotyczy ono przeważnie rąk, nóg, palców, rzadziej szczęki dolnej.

Zwichnięciem nazywamy taki wypadek, kiedy pod wpływem urazu główka kości wyjdzie ze stawu. Torebka stawowa ulega rozerwaniu i kość wychodzi poza staw. Przy zwichnięciu zmienia się wygląd zewnętrzny stawu. Jeżeli np. będziemy mieli zwichnięcie kości ramieniowej, to okolica stawu ręki uległej zwichnięciu znacznie będzie się różniła od stawu ręki zdrowej. Powstaje przytem ostry ból. Po upływie krótkiego czasu zjawia się silny obrzęk.

Skoro nastąpiło zwichnięcie, należy kość zestawić, ale nikt tego nie powinien się podejmować poza lekarzem. Nieumiejętne zestawienie może przynieść choremu niepowetowaną szkodę.

Przez złe i nieudolne zestawienie stawu, może chory zostać kaleką. Nie należy również zwlekać z tym zabiegiem, bowiem staw zwichnięty ulega łatwo procesom zapalnym, i w następstwie przykrym powikłaniom. Im więc prędzej dostarczymy chorego lekarzowi który dokona zabiegu, tym mniejszy ból będzie towarzyszył zabiegowi i tym skuteczność jego będzie pewniejsza i szybsze wyleczenie.

Zestawienie stawu w kilka dni po wypadku musi odbywać się pod narkozą i powstałe zapalenie komplikuje przebieg leczenia. Pierwsza pomoc musi się więc ograniczyć do przyniesienia choremu ulgi i zapobieżeniu obrzękowi. Należy więc zwichniętą nogę, rękę, lub palce unieruchomić, na miejsce zwichnięte kłaść zimne okłady lub worek z lodem i bezzwłocznie udać się po pomoc lekarską.

To samo dotyczy zwichnięcia szczęki dolnej, które powstaje wskutek uderzenia w nią z boku lub zbyt szerokiego otwierania ust przy ziewaniu.

M. S.

PROGRAM RADIOWY

(Od dn. 5.III. do dn. 11.III. 1939 r.).

Niedziela, — dn. 5.III. — godz. 9.15 Transmisja nabożeństwa z Warszawy. 14.40 „Wszystkiego po trochu" — audycja dla dzieci. 15.00 Audycja dla wsi. 17.00 „Jak pracuje teatr w Wilnie", 17.30 Podwieczorek przy mikrofonie. 21.50 Kukułka Wileńska: „Ballada o sześciu kucharkach". 22.20 Muzyka taneczna.

Poniedziałek, — dn. 6. III. — godz. 11.00 Audycja dla szkół. 13.00 Audycja dla kupców i rzemieślników. 13.30 „Mozart" — audycja dla gimnazjów. 15.00 Audycja dla młodzieży: „Zaczarowany czerpak". 17.15 Z wizytą u własnych dzieci — felieton. 18.00 Audycja dla wsi. 19.00 Audycja żołnierska.

Wtorek — dn. 7. III. — godz. 11.00 Audycja dla szkół. 15.00 „Wszędzie jest życie — i na lodowcach" — pogadanka dla młodzieży. 17.15 „Dygasiński we Włoszech" — szkic literacki. 17.30 Z pieśnią po kraju — audycja. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 Audycja dla robotników. 22.00 Przechadzki ateńskie: „O rzeźbach starogreckich".

Środa, — dn. 8.III. — godz. 11.00 Audycja dla szkół. 15.00 Nasz koncert: „W pokoiku Hani" — aud. dla dzieci. 17.15 Melodie Pokucia — audycja muzyczno-słowna. 18.00 Audycja dla wsi. 18.40 „Dyskutujmy": „Zasiłek czy praca" — dialog. 21.30 „P.A.L." — dialog radiowy „Przy stoliku literackim".

Czwartek, — dn. 9.III. — godz. 11.00 Poranek dla szkół powszechnych. 15.00 Rozmowa technika z młodzieżą. 16.20 „U rolnika" — aud. dla młodzieży licealnej. 18.00 Audycja dla młodzieży wiejskiej. 21.35 „Określenie dobra moralnego" — szkic literacki. 23.05 Koncert muzyki polskiej.

Piątek, — dn. 10. III. — godz. 11.00 Audycja dla szkół. 15.00 Na szerokim świecie — audycja dla młodzieży. 17.20 Transmisja z Lasek. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 Premiera słuchowiska — „Ojciec". 21.15 Koncert symfoniczny z Filharmonii Warszawskiej.

Sobota, — dn. 11. III. — godz. 11.00 Audycja dla szkół. 15.00 Słuchowisko dla dzieci: Bajka „O królewnie Kasi i o siedmiu krasnoludkach". 17.50 „Gospodarstwo a wojna" — pogadanka. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 Audycja dla Polaków za granicą. 22.40 Melodie taneczne.

Adres redakcji i administracji: **Warszawa, Myśliwiecka 3, tel. 8.73-44,** Konto P. K. O. 14.785.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 11 zł. — półrocznie 6 zł. — kwartalnie 3 zł. Zagranicą 50% drożej.

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — zł. 500, 1/2 str. — zł. 300, 1/4 str. — zł. 170; za milimetr szerokości jednej szpalty za tekstem — zł. 1.00; w tekście o 50% drożej; wysokość szpalty — 260 m/m., a szerokość 55 m/m. Za terminowy druk i treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Redaktor naczelny: *Roman Goldman.* Wydawca: *Zarząd i Komenda Główna Z. S.*

Druk. „KADRA", Warszawa, ul. Długa 50, tel 11-86-30.



ZADANIE NR 13

SYLABÓWKA.

Z podanych poniżej sylab należy ułożyć 10 wyrazów, których trzecie litery czytane z góry na dół dadzą rozwiązanie.

a — buł — car — cia — dia — dia — gar — ho — ia — ia — ka — lwów — lan — lan — ni — mierz — tet — tin — prut — szwaj — szwe — sy — skie zi — zow — u — wer.

Znaczenie wyrazów:

1. miasto nad Wisłą,
2. górska rzeka w Karpatach Wschodnich, dopływ Dunaju,
3. państwo nad Morzem Czarnym,
4. miasto wojewódzkie w Polsce,
5. państwo sąsiadujące z Francją,
6. państwo na półwyspie Skandynawskim,
7. wyższa uczelnia,
8. państwo w Europie zachodniej,
9. państwo w Europie — zwane państwem jezior,
10. morze położone na północ od Morza Czarnego.

Termin nadsyłania odpowiedzi upływa dnia 19 marca. Jako nagrodę Redakcja przeznacza wieczne pióro.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 8.

„Szósty marsz narciarski Huculskim Szlakiem Drugiej Brygady Legionów"

Nadesłano 69 odpowiedzi w tym 3 nieprawidłowe. Manierkę aluminiową wylosował ob. Malczyk Julian z Glazicy.

Do Czytelników.

Redakcja „Działu rozrywek", przypomina swoim korespondentom, że najlepiej i najtaniej przesyłać rozwiązania na kartach pocztowych, gdyż list wymaga znaczka za 25 gr. Listy nadsyłane do Redakcji ze znaczkiem za 5 gr. poczta zwraca nadawcy. Tym oddziałom, które zbiorowo wysyłają odpowiedzi radzimy przesyłać je w kopercie.

*

Ob. Bratek Wacław z Olkusza, ucz. gimn. im. Kazim. Wielkiego. Cieszymy się, że wśród młodzieży gimnazjalnej mamy sympatyków i czytelników naszego tygodnika, również miło nam będzie pozyskać w Obywatelu naszego stałego korespondenta „Działu rozrywek".

*

Ob. Madejowi Karolowi z osady Orłopol. Redakcja dziękuje za życzenia. Tym razem nie udało się Obywatelowi dobrze rozwiązać konikówki, następna zapewne wypadnie lepiej. Życzymy powodzenia.

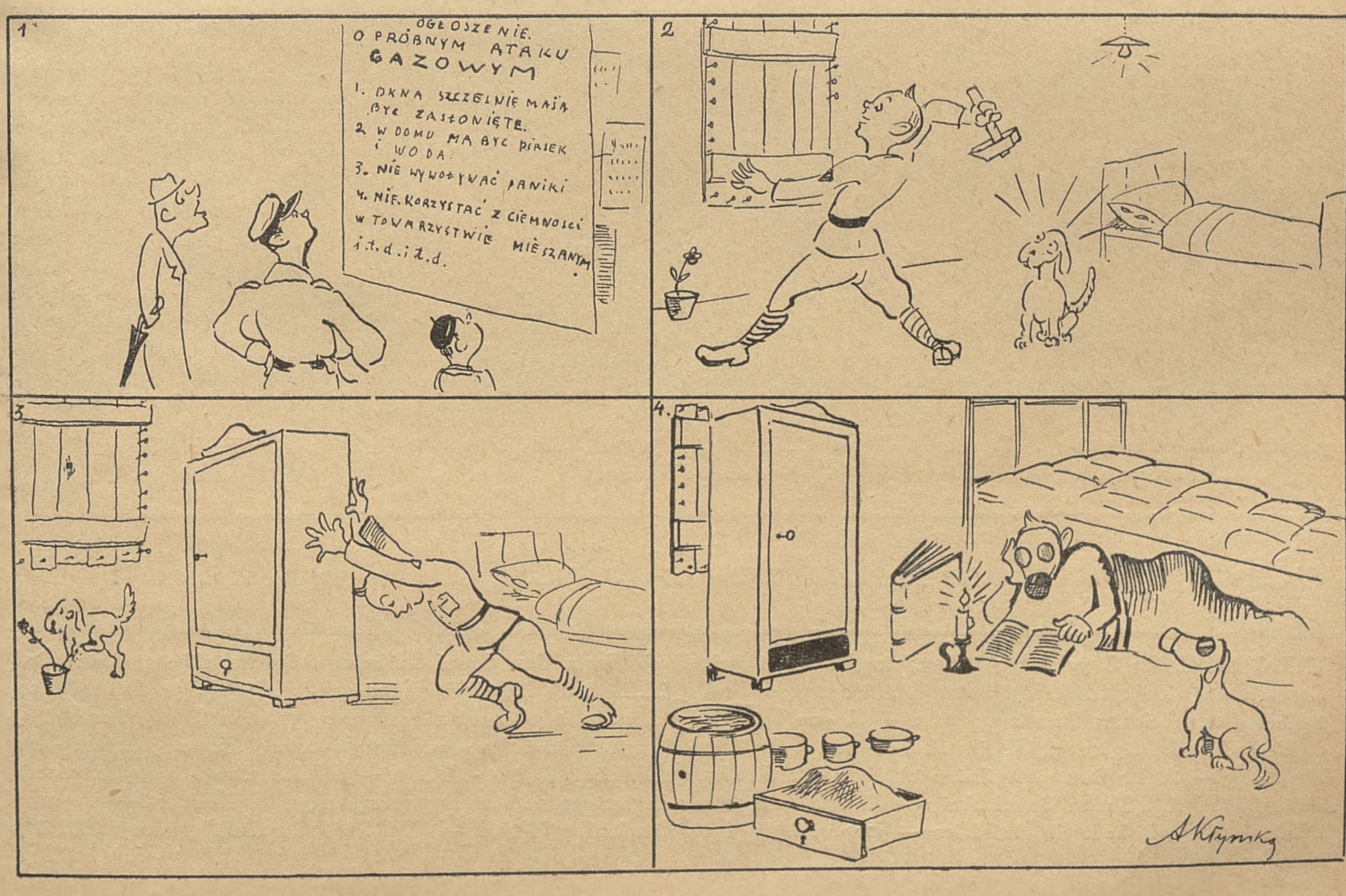
*

Do Szafrańskiego Tadeusza z Owsińsk. Bardzo cieszymy się, Tadziu, że rozwiązujesz zadania z naszego tygodnika. Rozwiązuj nadal, a może wylosujesz kiedy jaką piękną nagrodę.

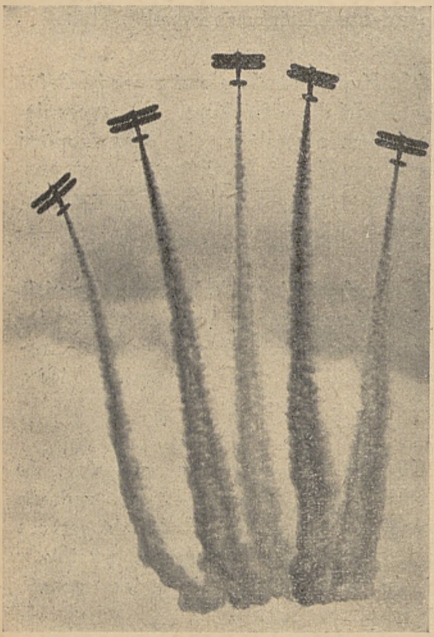
*

Ob. M. A. z Sosnowca nadesłał do Redakcji wraz z rozwiązaniem zadania wycinek ze „Strzelca". Redakcja jeszcze raz zaznacza, że nadsyłanie wycinków jest zbędne, a niszczy się w ten sposób tygodnik.

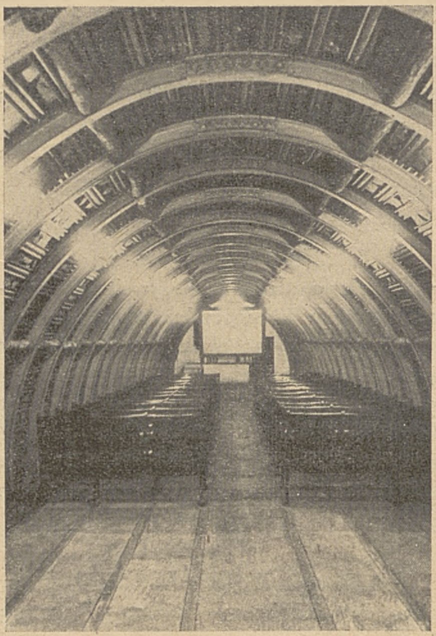
WACUŚ BĄK W CZASIE ALARMU GAZOWEGO.



Ze świata



Podniebne akrobacje eskadry samolotów angielskich.



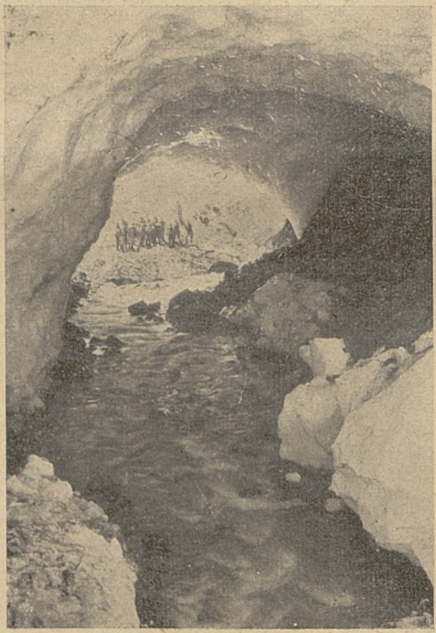
Kino 609 m. pod ziemią w niemieckiej kopalni węgla.



Defilada amerykańskich samolotów i okrętów wojennych.



Fragment Parku Narodowego Stanów Zjednoczonych.



Grota lodowa w Parku Narodowym Amer. Północnej.



Ruiny zamku Esch s/Süre (księstwo Luksemburg).

Czytajcie i rozpowszechniajcie tygodnik „S T R Z E L E C"!